



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (71.)
w dniu 31 lipca 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Sytuacja na rynku jaj konsumpcyjnych w Polsce i w Europie.
2. Realizacja wdrażania dyrektywy Rady nr 1999/74 (WE) ustanawiającej minimalne normy ochrony kur niosek.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 06)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo, pozwolicie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi; jest to już siedemdziesiąte pierwsze posiedzenie.

Pierwszy punkt dzisiejszego porządku obrad dotyczy rozpatrzenia sytuacji na rynku jaj konsumpcyjnych w Polsce i w Europie. Punkt drugi dotyczy realizacji wdrażania dyrektywy Rady nr 1999/74 (WE) określającej minimalne normy ochrony kur niosek.

Witam na dzisiejszym posiedzeniu ministra rolnictwa, pana Tadeusza Nalewajka, witam również osoby towarzyszące panu ministrowi. Jest tutaj specjalista z Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, pani Justyna Ślusarczyk. Witam również głównego specjalistę z Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, pana Piotra Siwierskiego. Witam również przedstawicieli Inspekcji Weterynaryjnej; jest zastępca głównego lekarza weterynarii, pan Jarosław Naze.

(Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze: Dzień dobry.)

Witamy.

Witam również przedstawicieli organizacji, związków zawodowych i instytucji, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie. Jest państwa dość dużo, ale pozwolę sobie wymienić... Członek Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Marek Adamski, członek Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Sylwester Gajewski, a zarazem – jak pamiętam – były przewodniczący senackiej komisji rolnictwa. Miło nam powitać senatora w naszym parlamencie. Witam starszego specjalistę w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych Krzysztofa Przedpełskiego. Jest również wśród nas prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Rafał Ratajczak. Witam także członka Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Jerzego Sztajerowskiego. Witam dyrektor biura Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Barbarę Ulatowską. Witam również – widzę tutaj te osoby – Halinę Rutkowską z Ministerstwa Rolnictwa oraz panią Jolantę Trybus. Oczywiście witam państwa senatorów, witam również – w tym momencie dotarł europoseł Ryszard Czarnecki – pana europoła, witam media, które zechciały uczestniczyć dzisiaj w naszym posiedzeniu.

Panie Ministrze, przejdźmy od razu – jeśli mogę o to prosić – do prezentacji materiału o sytuacji na rynku jaj konsumpcyjnych w Polsce i w Europie.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Informacja jest dość szczegółowa; wynika to ze statystyki, która jest notowana przez nasz zintegrowany system. Nie będę opowiadał i czytał całości, bo chyba nie o to chodzi. Myślę, że porozmawiamy sobie o innych sprawach. Przez kilka ostatnich lat zajmowaliśmy się kwestią... Tym, co rzutuje na całość rynku jaj w Polsce, jest konieczność przystosowania się do zmodyfikowanych klatek, wynikająca z dyrektywy z 1999 r. Zresztą na posiedzeniach tej komisji, Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dwa lata temu opowiadaliśmy o dojściu do tego, o tym, jak to robiliśmy. To się wiąże... To była pierwsza kwestia. Druga kwestia dotyczy tego, że – oczywiście – na rynek jaj, tak jak i na rynek całego drobiarstwa, przede wszystkim rzutują ceny pasz, które w ciągu czterech lat różnie się kształtowały. Szczególnie w 2009 r. pasze były... to znaczy generalnie zboże, czyli podstawowy składnik tych pasz, było tanie.

Dzisiaj – jak państwo wiecie – na rynku jest taka sytuacja, jaka jest, jeżeli chodzi o ceny. Oczywiście jesteśmy jednym z większych producentów jaj w skali Unii Europejskiej, obok takich państw jak Francja, Włochy, Hiszpania, Niemcy, Holandia, Wielka Brytania. To się kształtuje na poziomie od pięćdziesięciu milionów do trzydziestu dwóch milionów kur niosek... Oczywiście mówię o kurach. Generalnie rzecz biorąc, jeżeli chodzi o obrót jajami z innymi krajami, to saldo jest zdecydowanie dodatnie. Co prawda wywozimy je do krajów typu Niemcy, Holandia, ale również od nich przywozimy. To jest tak, jeżeli chodzi o obrót tym towarem.

Państwo pytaliście mnie wcześniej, przed posiedzeniem komisji, o... Myślę, że w tej chwili główną bolączką w przypadku rynku jaj jest niezharmonizowany rynek, jeżeli chodzi o obrót jajami. Chodzi o kraje trzecie. Każdy kraj ustala warunki, na jakich może przyjąć import, co nie znaczy, że jak my nie pozwolimy... Taka instrukcja została sporządzona przez głównego lekarza weterynarii. Główny lekarz weterynarii może nie wydać i myśmy nie wydawa-

li... Ale – rozmawiałem o tym z kolegą, zastępcą głównego lekarza weterynarii, panem doktorem Naze – inny kraj może wyrazić zgodę, na przykład Niemcy, i w ramach rynku wspólnotowego ten proszek czy jaja mogą wejść do obrotu. O ile dobrze pamiętam – może pan doktor mi pomoże – Komisja Europejska również wypowiadała się na ten temat.

Istotne jest też to, że patrząc... Wiadomo, że główną nogą – jak zresztą w każdym handlu – jest popyt wewnętrzny, a niestety u nas spożycie jaj przez ostatnich kilka lat spadało. Głównym popytem – jak mówiłem – jest popyt wewnątrz kraju. Ceny różnie się kształtowały, w zależności od cen pasz, ale generalnie wzrosły, chociaż ostatnio jest tendencja spadkowa, co – jak myślę – może się wiązać z tym... Chociaż w Hiszpanii czy Portugalii ceny spadły bardziej niż u nas. U nas średnio, porównując rok do roku, zgodnie z danymi statystycznymi, spadek wynosi około 23%, a w Hiszpanii czy w Portugalii do 40%.

Oczywiście producenci ponieśli określone koszty, jeżeli chodzi o modernizację, modyfikację klatek. Jeśli pan przewodniczący poprosi, to poproszę pana doktora Naze o wypowiedź odnośnie do klatek, bo między innymi na nasz wniosek i głównego lekarza weterynarii był okres przejściowy, w którym z dniem 1 stycznia 2012 r. myśmy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Głos z sali: Nie, nic.)

Jak mówiłem, na nasz wniosek... Złożyliśmy projekt, którego Komisja może nie zaakceptowała, tylko jest taka formuła, że Komisja go nie negocjowała. Mogliśmy stopniowo przejść do zmodernizowanych klatek. W krótkim czasie te jaja były inaczej znakowane i mogły być przeznaczane tylko do przerobu.

Jeśli pan przewodniczący zechce, to – jak wspominałem – o wypowiedź na temat klatek poproszę pana doktora Naze.

Proszę, Panie Doktorze.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę.

Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze:

Panie Przewodniczący, chciałbym poruszyć sprawę importu z krajów trzecich, bo to chyba budzi największe zainteresowanie osób, które są dzisiaj na tej sali w senacie. Przede wszystkim główny lekarz weterynarii powołał zespół osób, które przygotowały kwestionariusz, to znaczy listę pytań do państw trzecich, które ewentualnie chciałyby wysyłać swoje produkty jajeczne na terytorium Polski. To był jeden z warunków... Przewidywaliśmy także ewentualność wizyty w kraju trzecim, który potencjalnie chciałby mieć taką możliwość. Wynika to z braku harmonizacji prawa, chodzi o rozporządzenie nr 882, a także z założeń świadectwa eksportowego dla produktów jajecznych. Chciałbym wskazać, że 17 czerwca na spotkaniu w Brukseli zanegowaliśmy podejście Komisji Europejskiej do niezachowania dobrostanu zwierząt... Mówimy właśnie o tych klatkach zmodernizowanych gdzieś na świecie. Kolejna sprawa to sposób żywienia i skarmiania tych zwierząt. W Europie obowiązuje zakaz karmienia mączką mięsno-kostną, a z wiedzy, którą mamy, wynika, że w niektórych państwach poza Unią Europejską istnieje taka możliwość; to znacznie obniża koszty procesu produkcji.

Oczywiście trzeba jeszcze wziąć po uwagę to, że otrzymaliśmy list z Komisji Europejskiej, w którym wskazano, że jeżeli towar trafia na rynek europejski i nie stanowi zagrożenia dla zdrowia publicznego, to może wchodzić do obrotu. Ze względu na to, że polski główny lekarz weterynarii nie wydał żadnego zezwolenia... Mam wiedzę, że takie zezwolenia wydał już rząd niemiecki i Niemcy sprowadzają na przykład proszek jajeczny między innymi z Indii, który przez granice Niemiec może trafić do swobodnego obrotu w całej Europie, także w Polsce.

To takie informacje ogólnoprawne. Brak harmonizacji prawa, zgodnie z przepisami, jest przewidziany na najbliższe trzy lata, co znaczy, że Komisja Europejska bezpośrednio nie będzie zatwierdzała podmiotów spoza Unii Europejskiej, jeśli chodzi o import towarów na terytorium Unii Europejskiej. To będzie leżało w gestii poszczególnych instytucji danego państwa.

Jeśli chodzi o sytuację na rynku jaj konsumpcyjnych, jeśli chodzi o to, co wykonujemy w ramach monitoringu salmonelli, to chciałbym powiedzieć, że posiadamy pełne dane dotyczące zarówno stad kur niosek, jak i obsady zwierząt. Biorąc pod uwagę taką analizę, można zauważyć, że od 2008 r. tak naprawdę następuje stały wzrost liczby stad. Chciałbym zaznaczyć, że w roku 2008 liczba stad kur niosek w Polsce wynosiła tysiąc osiemset siedemdziesiąt jeden; mówimy o tym momencie, od którego zaczęliśmy program sprawdzania salmonelli w stadach. Na dzisiaj stan stad w pierwszym półroczu 2013 r. wynosi dwa tysiące pięćset osiemdziesiąt sześć stad. Pod koniec 2012 r. było trzy tysiące trzysta jeden stad.

Jeśli chodzi o pewne wahania liczby stad, to one często wynikały właśnie z dostosowywania niektórych stad do nowych klatek. Jeśli chodzi o obsadę stad drobiu, to w 2008 r. było trzydzieści trzy miliony pięćset pięćdziesiąt siedem tysięcy osiemset osiemdziesiąt osiem kur. Jeśli chodzi o pierwsze półrocze 2013 r., to obsada wynosiła pięćdziesiąt pięć milionów pięćset czterdzieści jeden tysięcy sześćset trzy sztuki drobiu. Zawahanie nastąpiło jedynie w 2011 r., w którym nastąpiły spadki, ale to także stało się z powodu modernizacji stad; wtedy można było, że tak powiem, zanotować taką tendencję. Możemy powiedzieć, że w porównaniu z rokiem 2011 w roku 2012 liczba stad kur niosek wzrosła o blisko 22%. Od kilkunastu lat wciąż odnotowujemy tendencję wzrostową, to znaczy, że liczba zwierząt i liczba stad wzrasta dość systematycznie, z pewnymi wahaniami w poszczególnych latach. Jednak, biorąc pod uwagę ostatnie pięć lat, faktycznie można stwierdzić, że branża rozwija się dosyć prężnie.

Jeśli chodzi o weterynarię, to muszę powiedzieć, że bezpieczeństwo jest zachowane, ponieważ stwierdzany jest niewielki odsetek przypadków salmonelli. To mogłem powiedzieć teraz odnośnie do bieżącej sytuacji. Dziękuję bardzo.

Jeśli chodzi o weterynarię, to muszę powiedzieć, że bezpieczeństwo jest zachowane, ponieważ stwierdzany jest niewielki odsetek przypadków salmonelli. To mogłem powiedzieć teraz odnośnie do bieżącej sytuacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Należałoby to traktować tak, że trochę weszliśmy w drugi punkt. Czy pan minister chciałby się od razu odnieść do drugiego punktu? Żebyśmy połączyli dyskusję... Czy to już tyle?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze.

Otwieram dyskusję i zachęcam do zabierania głosu.

Państwu senatorom został przekazany dokument; Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz przedłożyła ten dokument. Mam nadzieję, że członkowie komisji mają go w materiałach i mogą się wypowiedzieć w tej sprawie.

Jeśli mogę powiedzieć jedno słowo, zanim udzielę głosu... Niepokoi nas w ogóle to, o czym mówili już pan minister i pan lekarz, dlatego dzisiejsze posiedzenie komisji jest poświęcone, mimo tego, że są żniwa, mimo tego, że wszystko... Sytuacja jest bardzo niepokojąca, grozi nam upadek w drobiarstwie. W dniu 24 lipca cztery ukraińskie zakłady drobiarskie uzyskały zezwolenia na eksport swoich produktów do Unii Europejskiej. Należą do nich... Nie chcę wymieniać firm, bo nie sposób cytować, jakie to firmy, ale dopuszczono do przewozu mięsa oraz jaj z Ukrainy do Unii Europejskiej. Widać wyraźnie, że decyzją wykonawczą Komisji Europejskiej nr 88/2013 z dnia 31 stycznia jeszcze tego roku... Do tej pory trwały procedury formalnie zatwierdzające, a w tej chwili widać, że od lipca trwa już oficjalne otwieranie rynku. Wymienia się, że Ukraina planuje ulokować na rynku ponad 50 tysięcy t – tu jest mowa o mięsie, a nie akurat o jajach – a ten wolumen będzie wzrastał z roku na rok. Mówi się o tym, że eksperci szacują, że wzrost będzie wynosił około 200 tysięcy t. No, jeśli są takie kontrakty... Czytałem również informację o tym, że Rosja się otwiera i tak samo tutaj wchodzi, a zarazem jest informacja o tym, że spada nasz eksport do Ukrainy. To świadczy o tym, że albo myśmy coś przeoczyli, albo myśmy tego nie dopilnowali, albo producenci nie byli w czasie...

W tej chwili pojawia się pytanie: co będzie dalej? Jeśli tak będzie się otwierał rynek europejski na kraje spoza Unii, bo to jest otwarcie na kraje spoza Unii... I te przytoczone wcześniej przez pana doktora informacje powodują, że sytuacja staje się dla nas bardzo niepokojąca, tak bym delikatnie powiedział. I te sygnały, które ja dostaję do komisji od producentów, spowodowały, że dzisiejsze posiedzenie ma służyć temu, żeby troszkę spróbować to wyjaśnić i zastanowić się nad tym.

Są też tutaj zaproszeni przeze mnie europarlamentarzyści, którzy może odniosą się do pytania: co w zasadzie my, jako Polska, możemy zrobić – w ramach prawa unijnego, w ramach prawa polskiego – aby wspomóc naszych producentów, żeby zapobiec wykończeniu drobiarstwa?

Najpierw zawalano nas kłatkami. Musieliśmy wymienić klatki, ponieśliśmy koszty, i to ogromne. Pamięamy niejedno posiedzenie komisji na ten temat, niejedną dyskusję w Unii Europejskiej o tym, żeby jeszcze przedłużyć termin. Nie było zgody; konkurencja, konkurencja, wszędzie ma być konkurencyjność, tylko w drugą stronę nie ma konkurencyjności. W jedną stronę, żeby obciążyć polskich hodowców kosztami, to jest, a w drugą stronę, żeby dać nam

szansę, to jej nie ma. Teraz widać wyraźnie, że ci, którzy się dostosowali, którzy wyłożyli potężne środki finansowe na to, żeby się dostosować, mają obecnie ogromne problemy. Pytanie brzmi tak: co my, jako parlament, możemy zrobić? Co może zrobić rząd, co mogą zrobić parlamentarzyści czy komisja, żeby nie doprowadzić do upadku drobiarstwa? To moje ogólne wprowadzenie.

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa chciałby zabrać głos? Dopuszczam też do głosu zaproszonych gości, skoro nie widzę chętnych senatorów.

Proszę, pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Potem pan Wojciechowski.)

Dzisiejsze spotkanie... Wiemy, dlaczego sytuacja na rynku jaj jest katastrofalna. Pan minister wspomniał, że spadek wynosi 23%. W roku 2012 ceny kształtowały się w granicach 30–40 gr. Mówię o średnich cenach, bo był też taki okres, kiedy były one wyższe. Dziś to jest w granicach 10–20 gr; tak to wygląda.

Parę tematów, które podjął już pan przewodniczący, pan zastępca głównego lekarza też mówił na ten temat... Główne zagrożenie to rynki trzecie. Z tego, co usłyszeliśmy od pana doktora, wynika, że przez najbliższe trzy lata nie da się unormować sytuacji. Komisja Europejska – pan o tym powiedział – umożliwiła wszystkim krajom członkowskim ściąganie jaj z krajów trzecich bez ograniczeń. Przede wszystkim chciałbym zapytać, w jaki sposób – wykorzystując europarlamentarzystów czy ministra rolnictwa, czy nawet i premiera – możemy temu zaradzić. Czy możemy jakoś to zablokować?

Wiemy, że polska produkcja w głównej mierze jest nastawiona na system klatkowy, a także na eksport właśnie do Holandii, Niemiec; to główna linia eksportu. Teraz okazało się, że te kraje zmieniają zasady gry czy też już nie za bardzo zależy im na tym, żeby płacić więcej, tylko szukają tańszych jajek. Chodzi głównie o Niemcy i Holandię. Cała kampania związana z wymianą klatek, z alternatywną czy ekologiczną możliwością chowu wynikała z nacisku głównie Niemiec, Holandii. A dzisiaj te kraje uciekają się do importu i to niekoniecznie z krajów, które spełniają te wymagania w jakikolwiek sposób. Wiemy, że tam nie ma żadnej normy ani dobrostanu, ani żywienia, ani kontroli higieny i jakości, ani programu związanego z salmonellą.

Wiem, że są spotkania głównych lekarzy weterynarii – także na szczeblu europejskim – i ministra rolnictwa. Nie możemy dopuścić do takiej sytuacji, żeby teraz nas blokowano. Wiemy, że Niemcy i Holendrzy może mają inne interesy związane z przemysłem, z inną produkcją, mogą sobie odpuścić rolnictwo, ale my nie mamy takich możliwości. Dużo zainwestowano w wymianę klatek i dostosowanie ferm po to, żeby spełniać wymagania.

Chciałbym się też dowiedzieć... Doszły do mnie słuchy, że pięć krajów unijnych jeszcze nie dostosowało się w pełni do systemu klatkowego. Wiem, że jest duży udział Włoch, które chyba w 20–25% jeszcze nie dostosowały...

Słyszałem też – czy pan główny lekarz albo pan minister mogliby to potwierdzić? – że Włochy mają jakiś okres przejściowy, dziesięć lat na wdrożenie HACCP. U nas teraz, jeżeli chcemy – jako hodowcy – pakować jaja, wymagany jest HACCP. Wiem, że w przypadku Włoch jest jakiś okres przejściowy trwający jeszcze dziesięć lat. Nie wiem, czy to prawda, czy nie. Jeżeliby pan lekarz mógłby sprawdzić, czy tak jest...

Na razie proszę o odniesienie się do tych kwestii. W dalszym ciągu dyskusji będę miał jeszcze kolejne pytania. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jak już wspominałem, pan wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego, Janusz Wojciechowski, również prosił o głos. Proszę, Panie Pośle.

Posel do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dziękuję za zaproszenie. Wywołał pan nas, obecnych tutaj europosłów. Poseł Czarnecki musiał na chwilę wyjść, więc wypowiem się i w jego imieniu.

Tą sprawą wielokrotnie zajmowano się na różnych posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, na wielu spotkaniach z komisarzem. Ja sam o to pytałem, pytali inni posłowie. Odpowiedź zawsze była krótka i stanowcza: „no”. Nie ma mowy o tym, żeby cokolwiek w tej sprawie zmienić. Odpowiedź była taka, że był czas na przygotowanie, a co powiedzą ci, którzy przygotowali się, zmienili... Odpowiedź była bardzo stanowcza. A więc nie widzę możliwości uzyskania w Parlamencie większości dla jakichkolwiek działań. Nie widzę możliwości zmienienia tego poprzez działania w Parlamencie.

Proszę państwa, trzeba wiedzieć, z jakim zjawiskiem w Unii Europejskiej mamy do czynienia, to znaczy fatalnym zjawiskiem, oczywiście. Wielokrotnie to krytykowałem i właściwie przy okazji każdego aktu prawnego, który nakłada jakiegokolwiek restrykcyjne normy na naszych rolników, na naszych producentów, zawsze staram się prze-forsować poprawkę mówiącą o tym, że takie same normy powinny zostać nałożone na tych, którzy sprowadzają tego rodzaju produkty do Europy. Ale dla takich poprawek też się nie uzyskuje większości, bo dzisiaj w Unii Europejskiej dominuje lobby handlowe, a nie rolnicze.

Jak bardzo słusznie zauważył pan senator Błaszczuk, są inne interesy. Przede wszystkim podstawowy interes jest taki, żeby jak najmniej cegokolwiek – to dotyczy wszelkiego rodzaju produktów – wyprodukować w Europie, a jak najwięcej sprowadzić ze świata, bo to się po prostu opłaca.

Po co ma zarobić rolnik, producent jajek czy drobiu, czy cegokolwiek... Po co ma zarobić rolnik, skoro może zarobić handlowiec, który to sprowadza do Europy? Z produkcji jest wyłączone 7% zazielenienia, dlatego żeby sprowadzić

to brakujące 7% i na tym zarobić. To jest bardzo wyraźna tendencja. Zresztą wielokrotnie o tym dość dramatycznie mówiłem w Parlamencie Europejskim. W zasadzie nikt tego nie podważa, bo w zasadzie tak jest.

Już kilka lat temu w odpowiedzi na moje pytanie komisarz Mandelson – ówczesny komisarz, bo teraz nie jest w komisji do spraw handlu – powiedział bardzo szczerze... Zapytałem o to, dlaczego Unia tak szybko się otwiera. Dlaczego znosimy wszelkie ograniczenia importowe nawet szybciej, niż wymaga tego Światowa Organizacja Handlu? Dlaczego jesteśmy nadgorliwi w tej sprawie? Komisarz Mandelson odpowiedział szczerze, że dlatego że handel artykułami rolnymi przynosi 15% obrotów, a przemysłowymi 85%, w związku z czym bronienie produkcji rolnej nie leży w naszym interesie. Bardziej się opłaca korzystać z otwarcia w przypadku wyrobów przemysłowych.

Oczywiście to jest krótkowzroczna polityka, to jest zła polityka, to jest niszczenie własnego rolnictwa; kiedyś wszyscy za to zapłacimy. Już płacimy i będziemy płacić coraz wyższą cenę. Mogę tylko z goryczą powiedzieć, że tak jest, że się z tym zderzamy. Churchill kiedyś powiedział: „ilekroć miałem rację, tylekroć byłem w mniejszości”. W tej sprawie też jesteśmy w mniejszości. Rzeczywiście, jeśli są nakładane tego rodzaju ograniczenia, w tym przypadku na producentów jajek – cegokolwiek by to dotyczyło – to niejako z automatu powinien być przepis mówiący o tym, że sprowadzamy tylko produkty spełniające te same wymagania, których spełnienia wymaga się od naszych producentów. Tak być powinno, ale tak nie jest.

Mogę mówić w Parlamencie Europejskim o tym dziesiąty, dwudziesty raz, ale na dziś nie ma siły politycznej i woli politycznej, żeby to zmienić. Więc musimy dołożyć wszelkich starań, rząd musi... Nie zarzucam żadnego za-dbania, tylko mówię, że po prostu jesteśmy dzisiaj w mniejszości w tej sprawie. Taka jest rzeczywistość. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Zanim udzielię głosu – widzę, że nie ma zgłoszeń – chciałbym przypomnieć jeszcze, że od października ubiegłego roku do czerwca były dotacje do eksportu do krajów trzecich. Co prawda najwięcej korzystały inne kraje, takie jak Niemcy, Włochy, Dania, Węgry, Holandia, Polska, Rumunia oraz Portugalia. Ponad 55 milionów euro poszło na te subwencje – można tak powiedzieć – na dopłaty. To jakoś wspomagało... Teraz – jak widać wyraźnie – Unia Europejska pozwoliła sobie w tej chwili nawet zlikwidować ten mechanizm, co jakby jeszcze dodatkowo... Myśmmy konkurowali na rynkach, mając dopłaty, a w tej chwili znowu ich nie ma. Pytanie brzmi tak: co dalej? Otwarcie, zabranie subsydiowania eksportu do krajów trzecich itd. No, to jest po prostu następny cios. Po zebraniu tych informacji widzę wyraźnie, że to jest świadome działanie, moim zdaniem, zmierzające do wykończenia produkcji, szczególnie w Polsce. Widzę to bardzo wyraźnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Posel do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

W Unii Europejskiej jest teraz trzeci etap rozwoju. Kiedyś było dopłacanie do produkcji, potem było dopłacanie do eksportu, a teraz jest dopłacanie do likwidacji produkcji. Płaci się, żeby produkować jak najmniej. Płaci się za zazielenienie, za likwidację produkcji cukru. Przecież cała reforma cukrowa to była pierwsza taka wielka operacja polegająca na tym, żeby zapłacić duże pieniądze za likwidację produkcji rolnej w Europie. To się po prostu dzieje. My rzeczywiście powinniśmy – nawet będąc w mniejszości – bardzo stanowczo przeciwko temu protestować. Ja to robię w Parlamencie Europejskim przy każdej okazji. To jest ta bardzo smutna rzeczywistość, z którą mamy do czynienia. Trzeba wszelkimi siłami próbować ją zmienić. Myślę, że to się zmieni za parę lat, kiedy w Europie naprawdę będzie brakować żywności, ale na razie szybkim krokiem wszystko zmierza do tego, żebyśmy produkowali jak najmniej, ograniczali się i cieszyli z tego, że importujemy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

W związku z tym – jak mówiliśmy – trzeba na bieżąco wyciągać wnioski, zastanawiać się nad tym, co się da zrobić. Oczekuję od pana ministra odpowiedzi na pytanie: co rząd robi w tej sprawie? Co rząd robi, żeby poprawić sytuację? Rząd jednak ma silniejszy głos niż poszczególni europosłowie. Wiemy, że głównie decyduje Rada, która mocno na to wpływa. Jak widzimy, uzgodnienia polityczne często są pierwsze, a potem są dopiero dalsze działania. Widać to wyraźnie choćby nawet w przypadku ostatnich negocjacji, które były... Dzisiaj będziemy głosować – tak jak posłowie w europarlamencie – nad dokumentami, ale widać, że polityczne uzgodnienia już są. Myślę, że tutaj też należy czynić uzgodnienia polityczne i bronić naszego stanowiska. Oczekuję odpowiedzi ministra. Co w tej sprawie możemy jeszcze zrobić, żeby producenci w Polsce mogli funkcjonować, żeby ich nie wykończyć?

Proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Myślę, że pan doktor w swojej wypowiedzi powiedział o tym, ale ja to jeszcze powtórzę. My się domagamy tego, żeby ci, którzy do nas przywożą, mieli takie same warunki jak my. Chodzi o to, co pan mówił o Ukrainie. Z jednej strony Rosja weszła do WTO i nie może wprowadzać dla nas pewnych ograniczeń, bo są ustalenia w ramach Światowej Organizacji Handlu, a z drugiej strony niekoniecznie jest to dla nas dobre; mówię to wprost. Dlatego, jak powiedział kolega, za pomocą różnych komitetów domagamy się, żeby kraj, który – założmy, że taki jak Ukraina – Komisja zatwierdzi, musiał spełnić takie same warunki jak my. Chodzi o kwestię klatek, kwestię zwalczania chorób, bo inaczej się nie przebiją... Z tego, co mi powiedział kolega doktor, wynika, że to Niemcy dostali możliwość sprowadzania z Indii

niekoniecznie... Wiadomo, że u Hindusów na pewno nie ma takich warunków jak u nas. Nie wiem, nie byłem nigdy w Indiach, ale na pewno... Jak mówiłem, to jest kwestia spełnienia pewnych warunków w Polsce – pan eurodeputowany o tym powiedział – restrykcyjnych warunków, które musi spełnić polski producent, żeby dostać takie czy inne dopłaty. Nie wytrzymujemy tej konkurencji, tym bardziej że prowadzimy różne programy, prowadzimy monitorowanie salmonelli, jeśli chodzi o drób, bo wiadomo, czym to się kończy. Tak że myślę, że w ten sposób... Z jednej strony chcemy wolnego handlu, a z drugiej strony, jak do nas się coś przywozi, to nie bardzo... a sami też wozimy. I to jest takie... Musimy umieć się w tym znaleźć.

Ale pierwsza sprawa to to, żeby były równe warunki konkurencji; myślę, że to nie podlega dyskusji. Odnośnie do klatek to my, wchodząc do Unii w 2004 r., wiedzieliśmy, że jest dyrektywa z 1999 r. i że po prostu nas to czeka. To było nieuchronne.

Z tego, co mi tu pani podpowiada, wynika, że Włosi i Grecy jeszcze nie do końca zmodyfikowali...

(Głos z sali: Głównie Grecja.)

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale już wiadomo, że to jest końcówka. Tak że myślę, że to...

Z drugiej strony dane statystyczne pokazują, że generalnie jeżeli chodzi o drób, dzisiaj mówimy o jajach, ale jeżeli chodzi o produkcję żywca, to cały czas była krzywa wznosząca się i to dość ostro. A te kraje, między innymi Ukraina... Ukraina jest dość dużym rynkiem zbytu, jeżeli chodzi o nasze produkty, bo jakby nasze mięso drobiowe nie szło na Ukrainę, to... Już nie mówię o innych. Tak że to jest taka kwestia.

Może pan doktor powie coś od kuchni.

Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze:

Od kuchni, jeśli chodzi o zatwierdzanie podmiotów...
(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Właśnie.)

...bo to jest chyba istotna sprawa... To zatwierdzenie, o którym pan przewodniczący powiedział, mówiąc o Ukrainie, to jest zatwierdzenie państwa pod kątem spełnienia wymagań europejskich dotyczących między innymi monitoringu, analiz i badań laboratoryjnych.

Inną kwestią jest zatwierdzanie podmiotów. W tym momencie każdy podmiot jest zatwierdzany indywidualnie przez inspektorów FVO, to znaczy Food and Veterinary Office. To jest taka sama zasada, która była w Polsce przed wejściem do Unii Europejskiej; państwo było zatwierdzane, jeśli chodzi na przykład o wieprzowinę czy drób. Przyjeżdżali inspektorzy unijni, zatwierdzali pojedyncze podmioty, stwierdzali, że ten może wysyłać, ten i ten. Podobna sytuacja jest dzisiaj także w Rosji, w obwodzie kaliningradzkim. Rosjanie też mówią nam w ramach negocjacji, że zatwierdzają nam te podmioty i coraz częściej przyjeżdżają na kontrolę. U nas też była kontrola kilku podmiotów branży – akurat w tym przypadku – drobiowej i latami czekamy na protokół. Trzeba też zrozumieć pewne elementy.

Jako zastępca głównego lekarza, przedstawiciel Inspekcji Weterynaryjnej, powiem, że my w tych działaniach jesteśmy pewnym instrumentem od przestrzegania prawa. Jasne jest, że – moim zdaniem – wiele decyzji zależy właśnie od pewnej polityki czy od strategii Unii Europejskiej w stosunku do tych działań.

Chciałbym jeszcze raz zaznaczyć, że my, jako Inspekcja Weterynaryjna, nie wydaliśmy żadnego pozwolenia na import produktów jajecznych z kraju trzeciego, czyli spoza Unii; nie dojdzie do tego. Został przygotowany bardzo obszerny kwestionariusz. Komisja Europejska została poinformowana o tym, że przygotowaliśmy w ramach tych działań taki kwestionariusz. Jednak faktem jest, że inne państwa mogą bardzo różnie podchodzić do tego problemu.

Skoro przez najbliższe lata będzie okres przejściowy, to możemy się spodziewać tego, że niektóre firmy handlowe – pan przewodniczący też o tym mówił – kierując się chęcią zysku, będą starały się poszukiwać innych tańszych towarów spoza Unii, które, moim zdaniem, nie będą spełniać tych warunków; stanowczo protestujemy przeciw temu na spotkaniach. Zobaczymy. Kiedy skończy się okres przejściowy, dojdzie do harmonizacji i pojedyncze zatwierdzenia, właśnie przez Komisję Europejską wszystkich standardów... Miałem takie spotkanie z państwem, hodowcami drobiu i producentami drobiu, na którym zaznaczyłem, że oprócz przestrzegania przepisów rozporządzenia nr 882 będę wymagał również wszystkich elementów związanych z dobrostanem zwierząt i klatek, a także sposobem skarmiania zwierząt, czyli będę wymagał przestrzegania zakazu stosowania mączek mięsno-kostnych albo niewłaściwych materiałów paszowych, które zgodnie z przepisami unijnymi nie powinny służyć do skarmiania zwierząt. Dowodem na to jest właśnie spotkanie z 17 czerwca, na którym w trakcie głosowania nad świadectwami zdrowia i zmianą do rozporządzenia nr 798/2008 – w tym określone są warunki weterynaryjne – został podniesiony właśnie problem tego, że my się nie zgadzamy na nieumieszczenie w świadectwie zdrowia informacji o tych elementach, które tak naprawdę dotknęły polskich producentów. Chodzi o dobrostan zwierząt, ale także właśnie o systemy paszowe czy systemy skarmiania. Tak to dzisiaj wygląda od kuchni z punktu widzenia Inspekcji Weterynaryjnej.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Konopka, proszę.

Senator Marek Konopka:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam pytanie właśnie do panów ministrów. Czy panowie podzielać – oj, pan poseł wyszedł – zdanie pana posła Wojciechowskiego, jeśli chodzi o tę dramatyczną sytuację, którą on przedstawił? Pan przewodniczący też dorzucił garść bardzo niepokojących informacji. Czy rzeczywiście taka sytuacja ma miejsce? Nie mogę porozumieć się z senatorem Błaszczakiem co do tego, że Niemcy, Holandia

sprowadzają produkt, który w ogóle nie spełnia żadnych standardów. No, ja nie wierzę, że coś takiego może mieć miejsce. Po prostu w to nie wierzę. Czy panowie podzielać zdanie o tej dramatycznej sytuacji w produkcji jaj?

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Ja bym chciał, żeby może w takim razie wypowiedział się przedstawiciel Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, który podpisał dokument, który został złożony przez prezesa izby Rafała Ratajczaka. W końcu miałem to na piśmie i pan senator też. Może pan prezes powie, jak to z tym jest.

Proszę bardzo, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Rafał Ratajczak:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Na początku...

(*Głos z sali:* Proszę się przedstawić.)

Rafał Ratajczak, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Wystosowaliśmy do państwa taki apel o to spotkanie dzisiaj, ponieważ chciałem zaapelować do parlamentarzystów polskich, do europosłów i do urzędników o to, żebyście byli odporni na tę hipokryzję, która panuje w Europie i która wlewa się szerokim strumieniem do Polski.

Z jednej strony wymagacie od nas – państwo też stanowicie to prawo – jak najwyższych standardów. Tutaj dowiadujemy się, osiemnaście miesięcy po wprowadzeniu dyrektywy, że Włosi i Grecy... Nie potrafimy zachować porządku w samej Unii. Nas się ściga, kieruje się sprawę do prokuratorów, a południe Europy żyje swoim życiem. Uwzględniajcie państwo to wszystko w swoich działaniach.

Rozumiem, że państwo staracie się pozyskiwać wyborców. Nas jest mało, ale stanowimy ogromną siłę gospodarczą i przez te dziesięć lat pokazaliśmy, że polska żywność, polskie drobiarstwo... Jeśli chodzi o rozwój zarówno przemysłu mięsnego, jak i jajczarstwa, to wszystkie statystyki pokazują, że rolnictwo może być siłą Polski. Jak państwo wiecie, my nie słyniemy z produkcji polskich telewizorów, polskich samochodów, tylko słyniemy z produkcji żywności. I tego musicie bronić, bo to polscy producenci, polskie firmy handlowe płacą podatki i z tego utrzymuje się nasz kraj, i głównie w tym będziemy się specjalizować. Mimo krytycznych głosów o tym, że Unia nas zaleje żywnością, my, jako rolnicy, jako producenci, pokazaliśmy, że potrafimy być konkurencyjni. Wy macie nam zapewnić równe warunki gospodarowania, najpierw w samej Europie... Bardzo proszę zwracać uwagę nie tylko na to, co mówią Niemcy i Holendrzy, bo – jak właśnie się okazuje – oni bardzo próbują śrubować wysokie standardy, ale jednocześnie są najlepsi w handlu. Holendrzy – wiecie, jacy oni są – oni eksportują z Europy wszystko, ale jak tylko się da, to jeszcze więcej importują. Tutaj się mówi o wielkich standardach, a wy bardzo ulegacie tym naciskom, tym

wszelkim lobby, które najpierw zrobiły coś tam w Holandii, w Niemczech. Na południu Europy w ogóle nie mają przekonania... Bo południowcy myślą o tym, żeby zarabiać jak najmniejszym kosztem. A my, Polacy... Wszyscy próbują porównywać nas do Niemców, ale my jesteśmy w całej Europie i musicie państwo przyjąć takie kryteria... Równe warunki w całej Europie, najpierw w całej Europie. My na pewno damy sobie radę, bo mamy znakomite warunki klimatyczne do tego, żeby być dobrym producentem żywności w Polsce. Doskonale widać, po dziewięciu latach w Unii Europejskiej, że świetnie sobie z tym radzimy, ale jesteśmy coraz bardziej atakowani.

I tutaj wielki apel do was... Wiem, że to jest dla was trudne, ale to, co robią ekologowie, to, co robi też, niestety, polski rząd, wspierając propagację skansenów w Polsce... Niestety takie jest moje zdanie na temat GMO. Nie możemy wprowadzać w Polsce tego typu zakazów i propagować takich poglądów, jeśli tego nie wprowadza Unia Europejska. Tak samo jest w przypadku uboju rytualnego. Nie możemy być świętsi od papieża. Możemy na tym zarabiać, możemy zarabiać na produkcji żywności. Rolnicy chcą pracować, fundusze europejskie znakomicie rozwinęły polskie rolnictwo. Czasami wyjeżdżacie z Warszawy, wyjeżdżacie jak najczęściej. Jedźcie do rolników, zobaczcie, jak chętnie oni chcą pracować, bo mają teraz dobry sprzęt, mają znakomite budynki, spełniają wymagania. Jak mówił pan doktor Naze, mamy dobre wyniki. Przecież czy w ciągu ostatnich sześciu, siedmiu lat ktoś słyszał o jakimś masowym zarażeniu salmonellą? To są statystyki, ale równocześnie to się przekłada na obraz w mediach... To, że TVN znajdzie gdzieś antybiotyki... Ludzie też na ulicach przekraczają prędkość i takich ludzi trzeba piętnować. Tych ludzi, którzy idą na skróty, oczywiście trzeba piętnować, my ich nie będziemy bronić. Ale nie można pozwalać na masowy przekaz medialny mówiący o tym, że polscy producenci są do niczego, bo jest wręcz odwrotnie.

To jest apel do państwa, żebyście państwo się temu nie poddawali, bo jeśli wy dacie się przekonać do tego, że GMO i żywność GMO to zło, no to na czym my, Polacy, będziemy zarabiać? Tak samo to się przenosi bardzo dokładnie... Zobaczcie, eksport jaj – widzicie to w naszych statystykach – wzrósł w ciągu siedmiu lat trzykrotnie. Pokażcie mi inną dziedzinę polskiej gospodarki, w której trzykrotnie wzrósł eksport w warunkach... Telewizory? Pokażcie mi taki...

Jednocześnie od dwóch lat, w związku z zamieszczeniem z wymianą klatek, z tą całą nagonką, która była – teraz dochodzi do tego jeszcze GMO – jesteśmy traktowani jak zło, jak przestępcy. My chcemy zarabiać, dajemy ludziom pracę, handlowcom, kierowcom. To są dziesiątki, setki tysięcy ludzi. Powodujemy, że Polska ma bardzo dodatni bilans gospodarczy, więc wy to musicie chronić, wy nie macie chronić tych poglądów, które są przedstawiane, bo zdajecie sobie sprawę... Państwo od wielu lat funkcjonujecie jako parlamentarzyści. Pan europoseł doskonale przedstawił, jak jest stanowione prawo. Tylko interesy rządzą. Wy musicie się temu opierać, musicie myśleć o tym, co jest dobre dla Polski, nie o tym, co jest dobre dla... nie wiem kogo, już nie będę wymieniał, bo nie chcę nikogo oskarżać.

Tak że równe warunki w Europie. My nie możemy być ciągle porównywani tylko z Niemcami. Porównujcie nas z Hiszpanami, z Włochami, z Grekami. Do Grecji to nawet nikt nie jedzie na kontrolę, bo w Brukseli wiedzą, że nie ma tam po co jechać. To po pierwsze; równe warunki w Europie.

Oczywiście będziemy domagać się tego – i będziemy tego bronić – żeby towary importowane do Unii Europejskiej spełniały europejskie standardy. To, że wymusiliście na nas wymianę klatek, to jedno, ale jeśli polskich hodowców kieruje się do prokuratury za to, że odważyli się stosować mączkę mięsno-kostną, a jednocześnie niedługo będzie się sprowadzać jajka z Ukrainy, gdzie można legalnie ją stosować, to jest to typowa hipokryzja. Brońmy się przed tą hipokryzją, zacznijmy rozmawiać już normalnie, uczciwie. Fajnie się mówi o tych sprawach przed publiką, fajnie jest pokazać różne zdjęcia w mediach, ale nie na tym to polega. To polega na tym, że my, Polacy, musimy myśleć przede wszystkim w kategoriach rynku europejskiego, bo właśnie – przepraszam – ministerstwo przygotowało opracowanie dotyczące rynku jaj, ale nie ma w nim niestety ani słowa o tym, że Włosi i Grecy są niedostosowani, że we Włoszech co czwarty kurnik, według statystyk, jest niedostosowany. Tak że miejmy takie rozsądne podejście do tego.

Naprawdę to od was, parlamentarzystów, zależy bardzo dużo. Od was zależy to, czy wy zrobicie z Polski skansen, czy my będziemy spichlerzem Europy; to od was w dużej mierze to zależy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Sylwester Gajewski, a zarazem producent drobiu. Proszę.

Członek Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Sylwester Gajewski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Z informacji, które otrzymaliśmy, wynika, że jaja nie wchodzą do Polski, szczególnie z Ukrainy. Plotka, która jest powszechna, wyraźnie głosi, że Ukraina zachwiała rynkiem jaj w Polsce. Okazuje się jednak, że nie. Nie ma żadnych podstaw, aby twierdzić, że do Polski przychodzą jaja w skorupkach, oczywiście spoza Unii Europejskiej. Skoro tak, to należy przypuszczać, że mamy przegrzaną koniunkturę, że za dużo produkujemy, a za mało jemy; i z tego opracowania tak wynika. W związku z tym trzeba by się zastanowić nad tym, co zrobić. Oprócz zastanowienia się nad tymi kwestiami, o których mówił kolega Ratajczak – dotyczącymi tego, że powinno u nas dominować myślenie o naszym rolnictwie, o państwowości – trzeba by się zastanowić nad tym, co dzisiaj można zrobić, żeby to się nie pogłębiało.

Otóż mam pewną propozycję. Przegrzanie rynku bezwzględnie występuje, należy... Nie wiem, ja jestem rolnikiem, członkiem Krajowej Rady Drobiarstwa, obserwuję rynek i widzę, po prostu jest za dużo jaj. Czy nie należy się zastanowić nad tym, aby już w tym momencie zablokować budowę nowych kurników? Po co wydawać pieniądze z do-

płatą z budżetu państwa, skoro produkcja jest na poziomie wystarczającym do zaspokojenia potrzeb naszego kraju. Eksport jest wątpliwy w dalszej przyszłości; wszystko będzie zależęć od kursu euro i złotówki.

Należy się zastanowić nad tym, czy obrót jajami w całej Europie nie powinien odbywać się na takiej zasadzie, że żadne jajko – czy to do przetwórstwa, czy do przemysłu – nie powinno być pozbawione numeru. Każde jajo, które krąży po Wspólnocie Europejskiej, powinno mieć numer producenta. W tej chwili jaja, które idą do przetwórstwa, mogą nie mieć numeru. W związku z tym tu jest – w moim przekonaniu – duże pole do popisu, tu mogą być różne machlojki. Są machlojki – co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości – w przypadku importu żółtka w proszku. Przychodzi do naszego kraju żółtka w proszku z dodatkiem jakiejś substancji – nie wiem, czy soli, czy cukru – już nie z kodem suszu żółtka, tylko z innym kodem. Ten kod jest zdecydowanie preferencyjny dla importera, w związku z czym wprowadza się na rynek susz... To jest potwierdzone, co do tego nie ma wątpliwości. Tak było, tak jest. Ale dlaczego tak ma być? Nad tym trzeba by się zastanowić.

Najgorsza sytuacja jest na rynku pasz, bo przecież ceny zbóż, które wynosiły 1000 zł za pszenicę plus 2000 zł za soję, plus brak możliwości korzystania z mączki mięsno-kostnej w Unii Europejskiej, a szczególnie w naszym kraju, powodują, że produkcja jest bardzo droga. Przyzwyczailiśmy się do jajka po 20–25 gr, a koszt produkcji jest większy od tego, ile w tej chwili otrzymuje się za jajko. To są kwestie, o których powinniśmy mówić. Po prostu w Polsce nie da się wyprodukować jajka taniej, z uwagi na to, że koszty produkcji są niezależne od nas. Jest nadzieja, że zboże będzie tańsze. Pytanie: co z mączką mięsno-kostną? Przecież to jest parodia.

Następna kwestia jest dla nas, jajcarzy, producentów jaj, najbardziej wstydliva. Otóż, Szanowni Państwo, kiedy był uruchamiany fundusz promocji produktów rolnych, to myśmy nie chcieli, żeby jaja były promowane. Mięso drobiowe jest promowane i cały czas konsumpcja mięsa drobiowego idzie w górę; zauważmy to. Jeśli chodzi o jajka, to cały czas idzie w dół, chociaż wszyscy wiemy, że jajko jest najzdrowszym produktem, najczystszy, bo jajko praktycznie poprawia się na talerzu. Dopiero kiedy jest ugotowane, to je przekroję, odrzucę skorupkę, posolę, dodam, czego chcę; to ja dodaję. Natomiast w przypadku innych produktów rolnych wiemy, jak wygląda sprawa. Jedynie jajko jest czyste, ja decyduję o tym, co sobie dołożę do tego jajka, a mimo to poziom spożycia jajka spada. W związku z tym chyba brakuje promocji. Amerykanie promują jajka non stop, chociaż wszyscy wiedzą – po tej fobii cholesterolowej – że jajka są zdrowe. Tak że trzeba by się zastanowić nad tym, co możemy tutaj – w tym naszym polskim grajdołku – zrobić.

Nie jestem przekonany, proszę państwa, czy... Wierzę weterynarii, wierzę ministrowi rolnictwa, jeśli chodzi o ograniczanie dostępu do rynku jajom z Ukrainy, ale chciałbym wiedzieć, czy decyzje polityczne – ponieważ na siłę chcemy wciągnąć Ukrainę do Unii Europejskiej, oni nie chcą, ale my ich chcemy wciągnąć – nie przesądzą o tym, że trzeba będzie Ukraincom dać...

Mam tu dokument, z którego wynika, że jedna tylko firma miała w ubiegłym roku dwa miliony kur, a w tej chwili już ma pięć milionów kur; wszystko jest robione pod Polskę. Pokazują, jaka jest różnica między kosztami produkcji w Polsce i w Unii. Są bezwzględnie przekonani, że będą do nas sprowadzać jaja i oni to robią pod nas. Pokażę później panu ministrowi ten dokument. Dlatego musimy u siebie zrobić porządek – tak jak mówiłem – z kwestią ograniczania produkcji i ograniczania dostępu.

Panie Ministrze, ja bardzo chętnie bym się umówił z firmą, która przetwarza jajka, robi proszek jajeczny, robi masę jajeczną. Ona pokaże, jakimi furtkami wchodzi do kraju proszek jajeczny, nie oficjalnie, tylko jako coś innego.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No właśnie, pan minister...

Trzeba wrócić do tego, bo sytuacja jest naprawdę niebezpieczna. Słyszeliśmy i słyszymy jeszcze z rolnictwa organicznego, przyrodniczego, w którym jest mało chemii, ale to rolnictwo staje się rolnictwem chemicznym. Proszę sobie wyobrazić, że na wsi już nie ma krów, nie ma świń, że ogranicza się jeszcze liczbę kur. Na czym ziemia będzie produkować? Na chemii, na nawozie, wyłącznie na środkach chemicznych. Jakie naturalne procesy będą przebiegać w glebie, skoro będziemy lać, walić całą chemię? Musimy być – my, którzy tu jesteśmy – odpowiedzialni za to, co będziemy jeść, odpowiedzialni za zdrowie publiczne, jak to się tak ładnie mówi. I pan minister, i pan główny lekarz... Zdrowie publiczne jest najważniejsze. Pytanie brzmi tak: dla kogo jest najważniejsze? Czy dla producenta... Ja jestem producentem i kolega Ratajczak nim jest. My jesteśmy prawdziwymi producentami. Codziennie rano wstajemy, orzemy, siejemy, zbieramy i karmimy nasze kury. W związku z tym my wiemy, że kończy się era naturalnego rolnictwa i zaczyna się wyłącznie rolnictwo chemiczne. Panie Przewodniczący, w moim przekonaniu najważniejsze jest to, abyśmy zrozumieli, że dalej tak się nie da.

Mam gorącą prośbę do pana eurodeputowanego Wojciechowskiego. Oglądam... Słucham tego, co mówisz, czytam to, co piszesz na temat rolnictwa... Mamy podobną filozofię życia. Przepraszam, że mówię na ty, ale jesteśmy kolegami od wielu lat. Tak miło jest, kiedy mogę cię spotkać w sytuacji... Tam, gdzie jesteś w tej chwili, to w pewnej mierze, w pewnym zakresie jest tam hamulec... Gdyby mączka mięsno-kostna weszła na nasz rynek, to obniżyłaby o kilka procent cenę paszy; relacja byłaby już korzystniejsza, a tak nie mamy szans. To tyle z mojej strony. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Może w tej chwili dam ministrowi możliwość odpowiedzi, a potem następne głosy... Tylko, Panie Ministrze, skoro padło tu już tyle słów, to może przekazałby pan kilka informacji, dołączyłby je pan do tego, dlatego że w Unii została rozpoczęta procedura dotycząca mięsa. Proszę przekazać nam informację o tym, na jakim etapie jest ta procedura w Unii Europejskiej? Cały czas media podają, że

została ona rozpoczęta. Jak przewidujecie, kiedy to zacznie być realizowane? Media podają, że Komisja Europejska rozpoczęła procedury.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: To ja powiem.)

Tak że chciałbym, żeby ta informacja była pełna.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dobrze.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Myślę, że mój poprzednik powiedział to, co ja również chciałem powiedzieć. Wspomniałem w swojej wypowiedzi... Ja akurat pochodzę z rejonu środkowego Mazowsza i mam w sąsiedztwie Żuromin, Płock, Mławę. Jadąc do Gdańska, mogę zaobserwować to, jak kurników przybywało w postępie geometrycznym. Taka jest rzeczywistość. Trzykrotne zwiększenie – tak jak pan przewodniczący mówił – eksportu, spożycie mięsa drobiowego wynosi 28 kg, a wołowego 2 kg, to tak dla przykładu... Po prostu zwiększenie produkcji musiało się odbić również na cenach, bo – jak pan powiedział – to jest kwestia nasycenia rynku i tej podstawowej nogi w handlu, czyli popytu wewnętrznego. To odbija się w pewnym sensie na każdym budżecie domowym – może to jest najważniejsze określenie – ale to nie znaczy, że pewne rzeczy trzeba eliminować.

Idąc za pana głosem... Wczoraj podpisałem dokument, projekt ustawy o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, w którym wykreślone jest dopuszczenie nieznakowania jaj. Chodzi o to, o czym pan przed chwilą mówił. Nawet dzisiaj, kiedy tu jechaliśmy, dzwoniła pewna osoba i właśnie pan Naze rozmawiał z nią o tym, że jeżeli idzie partia do przerobu, to idzie w określonym miejscu, nie chodzi tylko o to, czy dociera... Chyba tak trzeba to postrzegać. To była pierwsza kwestia.

Teraz sprawa GMO. Akurat miesiąc temu był wicedyrektor – Jarek – ten...

(Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze: Tak.)

To jest Słowak. Powiem, że myśmy, jako kraj, również przyczynili się do tego, że mączki mięsno-kostne jeszcze nie są stosowane do skarmiania krzyżowego. Dlaczego? Kiedy były przeprowadzane przez Komisję audyty, to wychodziło, że u nas jest sporo niekontrolowanego handlu mączkami mięsno-kostnymi; taka jest prawda. Szacuje się, że dzisiaj importujemy chyba 2 miliony t soi. Mączki mięsno-kostne przy skarmianiu krzyżowym mogłyby nam zastąpić do 0,5 miliona t importowanej soi, a wiadomo, że to jest białko; tu chodzi o bilans białka. Idę dalej. Ostatnie dwa, trzy lata pokazały, że spada u nas liczba wykrytych zdarzeń niekontrolowanego skarmiania mączek. To jest argument na plus, jeżeli chodzi o Komisję Europejską. To była druga kwestia.

Trzecia kwestia to kwestia – nie wiem, czy to jest już finalne – rozpoznawalności DNA białka, bo to jest normalne w przypadku skarmiania krzyżowego. To jest jeden

z elementów, który na dzisiaj skarmianiu mączek mięsno-kostnych... Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami krzyżowego skarmiania mączek mięsno-kostnych. Oczywiście to jest normalne, bo akurat mamy tego dość dużo. Tak dzisiaj wygląda kwestia tak zwanego PAP, czyli mączek mięsno-kostnych.

Szanowni Państwo, myślę, że musimy szukać jeszcze rynków zbytu, bo my zaczynamy odczuwać... Może powiem to inaczej. Pan mówił o spichlerzu Europy. Wiecie, kiedy myśmy byli spichlerzem Europy? Wtedy, kiedy mieliśmy te czarnoziemy za Jagiellonów. Taka jest rzeczywistość. Dzisiaj kultura rolna w Rosji, niekoniecznie dzięki Rosjanom, czy na Ukrainie – tak jak my zrobiliśmy przez ostatnie kilka lat – zaczyna dochodzić do właściwego poziomu. Mało tego, oni w stosunku do nas są do przodu, bo u nich bez stosowania NPK rośnie praktycznie tyle, co u nas przy stosowaniu dwustu NPK. Jeśli dobrze pamiętam, to średnia za 2011 r. wyniosła chyba sto osiemnaście. I to jest ten element... Trzeba naprawdę rozważnie postępować, bo jeżeli coś wchodzi nielegalnie, to jest to kontrabanda i tym się zajmują odpowiednie służby. Pan wspomniał o tym proszku piekarniczym, prawdopodobnie. Pamiętacie państwo, jak alkohol wchodził zamiast płynu Borygo. To jest kwestia kodów itd. Podobnie jest w przypadku stali, prętów, innych rzeczy... Czasem diabeł tkwi w szczegółach. Dobrze, że państwo o tym tutaj mówicie. Dlatego... Ja nie powiem w ten sposób, ale pan powiedział wprost, że jest nasycenie rynku; trzeba to dostrzec, bo taka jest rzeczywistość. Jeżeli nie znajdziemy rynków zbytu na takie produkty, to niestety przy zwiększaniu ilości – jak wiadomo – cena będzie musiała spaść. To tyle, jeżeli chodzi o kwestię PAP, czyli mączek mięsno-kostnych, i cały ten rynek.

Z drugiej strony, jeśli chodzi o spadek trzody, to wiadomo, że drób spożywał nasze zboże. Z tych 26–27 milionów t zboża – w zależności od tego, w którym roku ile zbieramy – mniej więcej 16 milionów t idzie na cele paszowe. To jest główna sprawa. Osiemdziesiąt parę procent – państwo to wiecie najlepiej – kosztów produkcji drobiu to cena paszy. Jeżeli zboże byłoby po 1000 zł – do tego jeszcze koncentraty i średnio 1200 q, założmy, takiej czy innej mieszanki – to wiadomo, że to musiałyby się odbić... Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Zgłaszali się państwo europarlamentarzyści. Pan poseł... Który z panów? Obaj.

Ryszard Czarnecki.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja bardzo krótko... Podzielił się z panem przewodniczącym Wojciechowski rolami. On będzie mówił o GMO, chociaż w tej sprawie też wielokrotnie zabierałem głos na forum Parlamentu Europejskiego i jestem współautorem różnych stanowisk. Pan poseł Wojciechowski będzie mówił też o kwestii gospodarstw wielkoprzemysłowych.

Jedna kwestia, o której tu była mowa, była bardzo ważna. Chodzi o Ukrainę. Nie to, żebym uspakajał, ale chciałbym powiedzieć, że właśnie ze względów politycznych ten kraj nie zostanie przyjęty do Wspólnoty w ciągu najbliższych kilkunastu lat. Zgodnie z kalendarzem akcesji najpierw będą przyjmowane kraje Europy południowo-wschodniej, małe kraje bałkańskie. Dlatego małe, że ich przyjęcie – nawet jeżeli są one biedne jak mysz kościelna – nie będzie jakimś tąpnięciem dla Unii Europejskiej. Na dzisiaj przyjęcie Ukrainy nie wchodzi w grę ze względów ekonomicznych, a nawet jeżeli zostanie ona przyjęta, to być może ze strony Unii Europejskiej zostaną wprowadzone tak zwane derogacje, czyli wyjątki – pan minister na pewno może to potwierdzić – które pozwolą krajom rolniczym Unii Europejskiej przystosować się do tego ukraińskiego potopu, o którym tu była mowa. Nie chodzi o to, żebym uspakajał, jednak w moim przekonaniu jest to perspektywa najwcześniej piętnastu lat. Nie sądzę, żeby to było szybciej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan europoseł Wojciechowski.

Posel do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Do ponownego zabrania głosu zainspirowała mnie wypowiedź w pierwszej kolejności pana prezesa Ratajczaka, ale także pana senatora Gajewskiego. Jeśli chodzi o wypowiedź pana prezesa Ratajczaka, to zdecydowanie zgadzam się z pierwszą częścią jego wypowiedzi, z drugą mniej albo wcale, ale chciałbym się odnieść do tej pierwszej części.

Otóż myślę, że nie trzeba nas zachęcać. Wielokrotnie byłem uczestnikiem – staram się być na bieżąco w kontakcie – posiedzeń senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Myślę, że tego gremium nie trzeba specjalnie zachęcać do troski o interesy naszych rolników i producentów. Podobnie jest z europarlamentem.

Może przekażę państwu na jakiś adres albo... Zachęcam do zajrzenia na moją stronę internetową. Jeśli chodzi o te sprawy, o których mówił pan prezes Ratajczak, to ja wielokrotnie występowałem do Komisji Europejskiej... Tam są konkretne pytania. Powiem tylko o jednym albo właściwie o dwóch.

Jedno z tych pytań dotyczyło sytuacji w Holandii. Państwo mówili o Holandii. Sięgnąłem do danych – to było jeszcze w 2010 r. – o produkcji i eksporcie w poszczególnych krajach Unii Europejskiej. Moją uwagę zwróciły dane za 2009 r. Polska miała 1 milion 115 tysięcy t mięsa drobiowego własnej produkcji i 35 tysięcy t eksportu. W tym samym czasie Holandia miała 1 milion 106 tysięcy t – mówię z pamięci – produkcji własnej i 490 tysięcy t z eksportu. Co ciekawe, spożycie mięsa drobiowego w Holandii i w Polsce było niemal takie samo: 22,5 kg w Holandii, 23,5 kg w Polsce czy odwrotnie. To to samo, 23 kg na osobę. Holandia ma 16 milionów ludzi, a Polska 38 milionów. Zadałem Komisji pytanie, czy to jest jakoś

obserwowane. Te liczby wskazują na to, że Holandia nie tylko ogromne ilości... Oczywiście wolno jej produkować na rynki europejskie, ale ona sprowadza, importuje ogromne ilości i reeksportuje je na rynki europejskie. Komisja odpowiedziała, że tak, że w zasadzie to o tym świadczy, ale to jest jeden europejski rynek, w związku z czym, jeśli Holandia to sprowadza, to może to dalej rozsyłać; Komisja Europejska się tym nie interesuje. Te ustalenia potwierdzają to, że do portu w Rotterdamie można wwozić właściwie to, co się chce, i można rozwozić to, co się chce. To jest źródło naszych dużych problemów w branży drobiarskiej. Przecież ja jestem w kontakcie z państwem i na te sygnały była taka reakcja...

W 2011 r. skierowałem do Komisji Europejskiej cały szereg pytań, między innymi o to, czy dopuszcza się import mięsa drobiu karmionego mączką mięsno-kostną. Tak, dopuszcza się. U nas jest zakazany, a mięso drobiowe karmione mączką mięsno-kostną jest dopuszczalne... Mając między innymi to na myśli, mówiłem o tym, że u nas się wprowadza wysokie standardy, a od innych nie wymaga się przestrzegania tych standardów.

Tak że bez żadnych wcześniejszych zachęt... To znaczy, może były zachęty, bo spotykałem się z różnymi organizacjami drobiarskimi... W pełni rozumiem państwa postulaty i na ile tylko kompetencje i uprawnienia mi pozwalają, na tyle staram się reagować. Prześlę te odpowiedzi, zwłaszcza te dwie, o których mówiłem, bo one są chyba istotne. Co prawda to odpowiedzi sprzed dwóch lat, ale problemy nie znikają.

Natomiast nie zgadzam się z taką wizją rolnictwa, że GMO... że mamy się ścigać w rolnictwie przemysłowym. Nie wygramy tego wyścigu, dlatego że skoro wpuszczamy GMO, to musimy się ścigać z Amerykanami. W przypadku farmy z GMO trzeba mieć 5 tysięcy ha, a nie 15 ha; to trzeba powiedzieć wprost. Otwarcie się na GMO oznacza likwidację drobnych gospodarstw rolnych, dla których nie będzie miejsca. Jeżeli chcemy się ścigać z Amerykanami na GMO, to proszę bardzo, tylko trzeba powiedzieć rolnikom: „kończymy z wami”. W polskich warunkach nie da się wprowadzić amerykańskiego modelu rolnictwa. My możemy i powinniśmy się ścigać na produkty właśnie bez GMO. Tu możemy wygrać. Świat szuka żywności w ogóle, ale będzie szukał żywności coraz zdrowszej, coraz lepszej, a nie ma w Europie drugiego kraju, który miałby takie atuty i warunki jak Polska do takiej właśnie produkcji; jestem o tym głęboko przekonany. Nie powinniśmy tracić tej szansy.

Proszę państwa, dlaczego producenci pasz nie mogą się obyć – ja państwa rozumiem – bez soi. Co jest przyczyną tego, że opłaca się przywozić soję z Ameryki Południowej? Z racjonalnego punktu widzenia to się nie powinno opłacać. Jeżeli się opłaca, to w czyim interesie to leży? Tych, którzy produkują, którzy potrzebują paszy do hodowli, czy tych, którzy w coraz większym stopniu chcą uzależnić naszą produkcję od swoich dostaw? Moim zdaniem chodzi o to drugie, chodzi o interes handlowców, a nie rolników. Powinniśmy szukać dróg, żeby się od tego uniezależnić. Wiem, że w polskich warunkach to nie jest łatwe i doraźnie może to bić w czyjeś interesy. W moim głębokim przekonaniu pewna wizja przyszłości naszego rolnictwa to powinna być wizja bez GMO.

Podobnie jest z ubojem rytualnym. Nie to jest dzisiaj tematem naszej dyskusji, ale w moim przekonaniu zrobienie marki handlowej z polskich produktów... Polskie mięso właśnie bez GMO, bez uboju rytualnego to może być bardzo poważny atut handlowy na rynkach europejskich. Jeśli chodzi o rolnictwo przemysłowe, to nie wygramy wyścigu z Amerykanami, z Brazylią, z Indiami, z kimkolwiek. W przemysłowym rolnictwie zawsze nas przebijają. Możemy wygrać w zdrowym, naturalnym rolnictwie; takie produkty będą poszukiwane w Europie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Pan senator, proszę.

Senator Piotr Gruszczyński:

Proszę państwa, nie ukrywam, że przychodząc dzisiaj na posiedzenie komisji, nie sądziłem, że debata, która się tutaj rozwinie, będzie aż tak bardzo ciekawa. Naprawdę jestem pod wrażeniem.

Chciałbym się odnieść do wypowiedzi pana Ratajczaka. Otóż muszę panu powiedzieć, że ja w ostatnich latach – szczególnie przez te posiedzenia komisji – miałem wrażenie, że w rolnictwie tylko i wyłącznie źle się dzieje. Mam wrażenie, że w ogóle nie wypada mówić, że w rolnictwie jest dobrze. Dzięki Bogu jest taki człowiek jak pan, który po prostu obalił tę teorię. Powiedział pan o wielu pozytywnych aspektach związanych z rzeczywistością tej branży. To po pierwsze.

Po wtóre, całkowicie zgadzam się z panem, że to – pan chyba nie powiedział tego dosłownie – co się dzieje w przypadku określonych gałęzi rolnictwa... Myślę o działaniach medialnych, które są nieprawdopodobnie szkodliwe. Wie pan, ja już nie mam złudzeń co do tego, że tu są reprezentowane interesy obcych krajów; w tej chwili ja już jestem o tym po prostu przekonany. Nie mogę zrozumieć, dlaczego prokurator generalny przed wigilią atakuje karpia, to jest dla mnie w ogóle niezrozumiała sytuacja. To, co się stało, jeśli chodzi o ubój rytualny, to jest katastrofa. Takie jest moje zdanie. Niestety mój klub też się podzielił w Sejmie. Gdybym był z nimi, to zdecydowanie bym to poparł, ponieważ hołduję tezie „przede wszystkim gospodarka, głupcze”, szczególnie jeśli dotyczy to takich czasów, jakie są dzisiaj, czyli czasów kryzysu.

Chciałbym też odnieść się do wypowiedzi jednego z panów. Potem odniósł się do tego pan poseł Wojciechowski. Oczywiście możemy zrezygnować z GMO, ale to byłoby tym samym, czym byłaby rezygnacja z nowoczesnych technologii w przemyśle. Musimy sobie zadać pytanie: czy chcemy być skansenem, czy chcemy iść do przodu? Powtórzę jeszcze raz hasło: „przede wszystkim gospodarka, głupcze”. To tyle z mojej strony. Dziękuję.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dlaczego na przykład Japończycy nie wpuszczają GMO? Czy oni są zacofani? Czy chcą być skansenem?

(*Głos z sali:* Są skansenem.)

Są skansenem, ale nie wpuszczają....

Senator Piotr Gruszczyński:

Otóż, Panie Pośle, pan mija się z prawdą. W Japonii jest stosowane GMO, a gdyby przeanalizować pod kątem historycznym to, czym jest GMO, to zauważylibyśmy, że ono funkcjonuje już od wielu lat. Tylko pytanie brzmi tak: co nazywamy GMO? Czy mówimy o aspekcie przemysłowym, czy mówimy o tym aspekcie, który rozwiązuje niejedyn problem różnych gałęzi życia gospodarczego, ale też i społecznego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Szanowni Państwo, rozumiem, że rozwinęliśmy dyskusję, rozszerzyliśmy dialog. Nie chciałbym, żebyśmy wchodzili w te kwestie, bo ja też mogę coś dorzucić, każdy z nas może, i zrobimy debatę o GMO, której szybko nie skończymy, bo jest tylu zwolenników i przeciwników tego tematu... Chciałbym, żebyśmy mówili już tylko o faktach dotyczących produkcji drobiu, jaj.

Skoro tak, to niech pan minister powie w końcu, kiedy Komisja Europejska przybliży – nie usłyszałem tej odpowiedzi – wprowadzenie mączek mięsno-kostnych? Jaki jest harmonogram działań? To są dla mnie istotne działania. Co rząd robi w tym kierunku, żeby wprowadzić mączki mięsno-kostne? Czy europarlament, który może w tej sprawie pomóc... Chciałbym również wiedzieć, jaki jest ostatni wyrok. Kiedy byłem w ministerstwie na spotkaniu, to powiedziano mi, że ostatni wyrok dotyczący pasz GMO jest pozytywny dla Polski. Chciałbym zadać panu ministrowi pytanie o to, na ile informacja o skardze dotyczącej pasz GMO... Jaki jest efekt tego? Czy pan minister wie coś na ten temat?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Pierwsza sprawa. Jeżeli chodzi o skarmianie krzyżowe mączek mięsno-kostnych, to wstępnie Komisja planuje, że w 2014 r... Ale dyskusja trwa cały czas. Jest kwestia identyfikacji DNA i audytów, które były przeprowadzane w niektórych krajach. U nas była kontrabanda z Niemiec. Pewne substancje, te najbardziej szkodliwe, muszą być palone w piecach, a kiedy są skarmiane, to jeszcze dostaje się za to i nie trzeba płacić za utylizację... Tak to jest.

Druga kwestia dotyczy – jak dobrze pamiętam – skargi Komisji Europejskiej do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, ETS, który orzekł, że ustawa z 2006 r. – to było w 2006 r., jeśli dobrze pamiętam – jest niezgodna z... To znaczy, skarga Komisji została oddalona; może tak powiem, na skróty. Nie jestem prawnikiem, tylko urzędnikiem. Chyba najbardziej to obrazuje fakt, że skarga Komisji Europejskiej do ETS została oddalona.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, Panie Ministrze, przesłać nam na piśmie to uzasadnienie, żebyśmy je mieli, bo w ogóle media nie chcą o tym dziś mówić. Dziwię się temu, że właśnie wtedy,

kiedy coś jest dla Polski korzystne – albo dla niektórych mniej korzystne, a dla niektórych bardziej – to się jakoś mniej o tym mówi, a jak media chcą coś nagłośnić, chcą skompromitować Polskę, to mówią bardzo szybko – jak powiedział jeden pan senator czy pan poseł, czy jak wszyscy mówią – mówią o tym non stop. A kiedy dzieje się coś pozytywnego dla producentów, czystości i dla kraju, to nikt nie chce podnieść tematu. Proszę o informację dotyczącą tego na piśmie.

(Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski: Mógłbym to krótko uzupełnić. Czy można, Panie Przewodniczący?)

Proszę, Panie Pośle.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Potwierdzam to, co powiedział pan minister. Natomiast... Przedmiotem skargi był w ogóle zakaz importu pasz GMO, który w 2006 r. wprowadziła ustawa o paszach. Ten zakaz nigdy nie wszedł w życie; w tej chwili jest on prolongowany do 2017 r. Komisja uznała, że Polska miała prawo wprowadzić tego rodzaju zakaz i skarga została oddalona. Przynajmniej tyle wiem z komunikatu Komisji, bo też starałem się śledzić tę sprawę.

Jeszcze jedna uwaga do pana senatora. Otóż można być za GMO czy przeciw GMO, jednak ten argument o skansenie jest absolutnie nieuprawniony. Dzisiaj kraje takie jak Niemcy, Francja wprowadziły zakazy upraw GMO. Te odczucie zapewnienia o tym, że GMO jest nieszkodliwe, to zapewnienia producentów GMO. Tymczasem lekarze... Nie słyszałem o tym, żeby poważny naukowiec z zakresu medycyny stanął i powiedział: „GMO nie szkodzi ludziom”. Nie słyszałem o tym, żeby poważny specjalista od ochrony środowiska – łącznie ze specjalistami z Komitetu Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk – wyszedł i powiedział, że GMO nie szkodzi środowisku. Producenci GMO żarliwie zapewniają, że GMO nie szkodzi; im ono nie szkodzi, im pomaga. Ale to naprawdę nie jest taka prosta sprawa. Dzisiaj w Europie nie ma już takiego spojrzenia, cała Europa odchodzi od GMO. Jest 100 tysięcy ha upraw GMO w Europie i ani hektara więcej, bo nikt nie chce tego wpuszczać. To nie jest tak, że zacofana Polska...

(Głos z sali: Trzydzieści tysięcy ubyło...)

Trzydzieści tysięcy ubyło. To nie jest tak, że zacofana Polska broni się przed GMO. Przy okazji dobrze się stało, że rząd wprowadził – pod naciskiem – zakaz upraw. Ale to nie jest taka uproszczona wizja, to nie jest walka postępu z zacofaniem. To jest bardziej skomplikowane, Panie Senatorze. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Jeszcze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Już, tylko chciałabym powiedzieć panu senatorowi, że piękne teorie, o których już tyle lat w naszym parlamencie prowadzimy dyskusje... Kiedy zaczynaliśmy dyskusję o paszach i był wzrost cen pasz 3%, 5%, 10% GMO w soi... Nie mówmy, że nie należy sprowadzać soi, bo my spro-

wadzamy dyskusję do tego, że nie może być soi. Mówimy o tym, czy ma być soja GMO, czy soja normalna. Tutaj nikt nie jest przeciwnikiem mówienia o soi; trzeba to sobie jasno powiedzieć. Jest tylko kwestia metody produkcji. Dzisiaj soja kosztuje prawie 100% więcej niż wtedy, kiedy zaczynaliśmy debatę. Pytanie: kto doprowadził do tego, że soja ma dzisiaj taką cenę? Czy właśnie parcie wszystkich paszowych przemysłowców, którzy są współproducentami soi GMO... Czy my zwracamy uwagę na to, kto zbiera zyski? Te dwa miliony dalej wpływają... Czy my, jako producenci, jesteśmy żywcem zdzierani ze skóry? Moim zdaniem to jest zdzieranie ze skóry, bo ktoś bardzo dobrze lobbuje i umie nas wykiwać. Była mowa o pięcioprocentowej, dziesięcioprocentowej, piętnastoprocentowej różnicy między ceną soi GMO, a ceną soi bez GMO, a dzisiaj soja jest prawie 100% droższa. Nie widzimy tego problemu, a myślę, że to jest problem ekonomii, tylko trzeba widzieć, kto nas kantuje na tej ekonomii.

Widziałem, że pani chciała zabrać głos, proszę...

Pan senator w pierwszej kolejności.

Proszę.

Senator Piotr Gruszczyński:

Ja tylko tak ad vocem... Mam wrażenie, Panie Pośle, że pan w tym momencie chyba się ze mną zgodził, wygłaszając tezę, że kwestia GMO nie jest jednoznaczna. Dlatego uważam – i do tej wypowiedzi pana się odniosłem – że nie należy generalizować. Proszę państwa, można podać prosty przykład. Nikt nie powiedział, że telefony komórkowe nie szkodzą, nie ma takich badań, ale mimo wszystko ich używamy. Analogiczne jest w przypadku GMO. I tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Pani prosiła o udzielenie głosu.

Proszę.

Wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Jolanta Rola:

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Chciałabym powrócić...

(Głos z sali: Przepraszam, proszę się przedstawić.)

Przepraszam najmocniej. Jolanta Rola, Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu w Warszawie.

Bardzo się cieszę, że dyskusja jest taka ożywiona i dotyczy wielu tematów, także tematu GMO, jednak pozwolę sobie powrócić do meritum. Chodzi o główny cel spotkania na tym posiedzeniu komisji, dotyczący sytuacji naszych producentów jaj konsumpcyjnych. Padło tutaj wiele stwierdzeń, przedstawiono wiele koncepcji, na przykład takich, że na naszym rynku jest nadprodukcja. Nie od dzisiaj i nie od wczoraj i nie od roku wiadomo, że jesteśmy dużym producentem jaj konsumpcyjnych na rynku europejskim. Musimy się z tym zgodzić, a nawet cieszyć się z tego. Tak mi się wydaje. Bieżąca sytuacja w Polsce – myślę, że na

innym rynku również... I, powiedzmy, teza – bo nikt nie widział na naszym rynku jaj ukraińskich, nikt nie stwierdził, że one wpływają – w zderzeniu z informacją, że w tej chwili 40% obsadzeń w produkcji kury... Obecnie hodowcy zmniejszyli produkcję. Takie mamy informacje z terenu od kolegów hodowców. W sytuacji, kiedy zmniejszyliśmy produkcję, liczbę kur niosek w produkcji... Nie mówimy o wstawionych kurach, tylko o produkcji bieżącej jaj konsumpcyjnych w Polsce. Skoro w dalszym ciągu w Polsce jest nadprodukcja, nawet w przypadku zmniejszonego spożycia, które zostało podane, to – tak mi się wydaje – jednak gdzieś jakiś towar musi do nas wpływać. Rozmawialiśmy o tym, że jest ryzyko, że jajko ukraińskie może do nas przychodzić z innych krajów wewnątrzspółnotowych. Niepojęte jest, żeby ceny jajek były dzisiaj o co najmniej 10 gr niższe niż koszty produkcji; to jest dramat. Po prostu trzeba coś z tym zrobić.

I tu apel do pana ministra, do pana doktora, bo chyba do panów trzeba apelować o to, żeby próbować znaleźć na to jakiś sposób. My, hodowcy, w sytuacji, kiedy zmodernizowaliśmy klatki, kiedy spełniliśmy wszystkie wymogi – nie będę tego powtarzać, bo wszyscy o tym wiemy – czujemy się dyskryminowani. Kiedy osobiście byłem w Kopenhadze na spotkaniu, przedstawiciel Rady Europy powiedział, że będziemy konkurować bezpieczną żywnością. Dzisiaj, kiedy spełniamy wszystkie wymogi, stosujemy się do wszystkich zakazów, nakazów... Jaka to jest – przepraszam – konkurencja? To znaczy, że ktoś nam po prostu robi krecią robotę i – ogólnie rzecz biorąc – to jest pokłosie decyzji wydanych przez Unię.

Zostałam zobligowana do tego, żeby przekazać na tym posiedzeniu komisji, że po prostu czujemy się – jako przedstawiciele silnej branży, która odprowadza podatki do budżetu, która stara się dostarczać towar, o którym można mówić, że jest naprawdę konkurencyjny, jeśli chodzi o wartość, niezależnie od tego, czy to będzie jajko, czy mięso drobiowe – dyskryminowani z powodu nierównej konkurencji. Nawet jeżeli jest import z krajów trzecich, przykładowo z Ukrainy... Rozumiem, że ten towar wchodzi, skoro Niemcy już oficjalnie wydali zgodę; jest takie ryzyko. Widząc sytuację na rynku, to, że mimo wszystko jest bardzo dużo jajek i ceny są naprawdę dramatyczne, chciałabym zapytać, co teraz mają robić hodowcy. Była informacja o tym, że przez trzy lata będzie okres przejściowy. Jest ryzyko, że taka sytuacja będzie trwać trzy lata, jeżeli nie zostaną podjęte działania, żeby to ograniczyć lub nawet zablokować. Ale to nie my, hodowcy... My spełniamy wymogi, wykonujemy decyzje, przepisy unijne, a z drugiej strony jako producenci nic nie możemy. Zostaliśmy zmuszeni do spełnienia wszystkich wymogów. To jest po prostu przykre. Jesteśmy w kraju – że tak powiem – cywilizowanym, jesteśmy w Unii. Wydawałoby się, że kiedy już spełnimy wymogi i dostosujemy się i będziemy OK, to będzie nam lżej. Okazuje się, że nie. I tu apel, Panie Przewodniczący, właśnie do szanownej komisji, do pana ministra, do władz, do parlamentarzystów o to, żeby naprawdę podjąć działania, bo jest ogromne ryzyko, że branża drobiarska w niedługim czasie, niestety, upadnie, w znacznej części, oczywiście. Nie wszyscy upadną, ale znacząca część. To tyle z mojej strony. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Rozumiem, że chodziło pani o to, żeby jednak podjąć działania nie nad rozlanym mlekiem, tylko działać, zanim jeszcze się do końca nie wylało.

(*Wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Jolanta Rola: Dokładnie tak.*)

Tak to rozumiemy na naszym dzisiejszym posiedzeniu komisji. Chodzi o to, żeby zwracać się do tych, którzy mogą na to wpłynąć. Stąd – tak myślę – rząd jest za to najbardziej odpowiedzialny, a my, jeśli będzie trzeba w parlamencie... Jeśli będą jakieś propozycje legislacyjne, to bardzo chętnie się do tego przyłączymy.

Proszę, pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Myślę, że już wszystko... Poruszono wiele tematów. Ostatnia osoba, która zabierała głos, wróciła tak naprawdę do tematu dzisiejszego posiedzenia komisji. Ja tylko chciałbym, żebyśmy to zakończyli. Pan senator, pan przewodniczący Konopka, zadał pytanie... czy mówił o tym, że z tego, co słyszał, wynika, że jest możliwe, że sprowadzamy do Unii Europejskiej – nie my akurat, ale inne kraje – produkty, które nie są zgodne z żadnymi normami, bo jeśli chodzi o... Wróć do wyjaśnienia, co rozumiem przez hasło „żadne”. Chodzi o niespełnianie norm dotyczących dobrostanu, salmonelli, warunków higienicznych, o nieprzestrzeganie zakazu stosowania w paszach mączek mięsno-kostnych. Myślę, że Indie – bo mówiliśmy tu o Indiach – nie spełniają takich wymagań. W tej sytuacji nie mamy żadnych możliwości konkurowania. Tak jak powiedziałem wcześniej, prawie w 90% mamy system klatkowy, zachęteni także i tymi zmianami, nastawieni na eksport, bo dużo naszych jaj szło do przetwórstwa właśnie w Holandii i w Niemczech... Wiemy, że zaczęła się wojna mięsna – bo jesteśmy dużym eksporterem mięsa – z Czechami. Czy to nie jest jakieś wykorzystanie Komisji Europejskiej i tych krajów do tego, żeby ukrócić naszą produkcję i wstrzymać rozwój produkcji drobiarskiej, w tym przypadku produkcji jaj konsumpcyjnych, w Polsce? Wiadomo, że jeżeli będzie możliwość ściągania z innych krajów tańszego proszku jajecznego czy też tańszych jaj, to my wypadniemy z tego rynku. Kwestia znakowania jaj, które trafiały do produkcji... Wiemy, że one trafiały jako jaja do przetwórstwa, ale dostawały numer i trafiały do konsumentów jako jaja do spożycia bezpośredniego.

Apel do pana ministra i do głównego lekarza, jeżeli Komisja Europejska... Słyszałem, że te jajka wchodziły do Unii Europejskiej przez Rumunię z Ukrainy. Jak to wygląda? Chodzi o to, żeby kontrolować, żeby sprawdzać to, gdzie tak naprawdę trafiały te jajka. Wiemy, że trafiały później na nasz rynek. Wiemy, jak wygląda handel w przypadku – pan europoseł też o tym mówił – mięsa. Podobnie może być z jajami; one jadą do Holandii, tam zostają zmienione papiery, jaja dostają numer i mogą trafić do całej

Europy, także do Polski; tak naprawdę nie ma ograniczeń. Nasz sektor jaj dobrze się rozwinął, dobrze funkcjonuje; są mniejsi i więksi producenci, jest też przetwórstwo, powstały duże firmy, które przetwarzają jaja na proszek jajeczny czy też na masę jajeczną. Teraz pytanie brzmi tak: jak my dalej będziemy funkcjonować? W tej sytuacji, przy tych cenach i przy tych kosztach, nie mamy szans.

Wielokrotnie dopytywałem o mączkę mięsno-kostną. Już pan minister Sawicki zapowiedział, że chyba w 2013 r., pod koniec 2012 r. miała być rozmowa w Unii o tym, że mączka będzie wdrażana krzyżowo... Tutaj też był poruszany problem dotyczący tego, że trzeba to rozróżnić – wiadomo – żeby na przykład dla drobiu nie szedł drób. Jest proste rozwiązanie, też o tym mówiłem. Z rozmów z osobami, które na tym się znają, wynika, że można wyznaczyć zakłady, które będą przetwarzały konkretne odpady – drobiowe czy wieprzowe – żeby to nie szło razem. Są markery; do mączki można wrzucić prosty marker. To jest do zbadania, to nie są jakieś przeszkody. Wtedy pan minister mi odpowiedział, że nie wie, dlaczego to zablokowano. Jakies lobby to zablokowało i temat upadł. Teraz wiemy, że w roku 2014... Wiemy, że na pewno lobby osób, które są związane ze sprowadzaniem śrutu sojowej, bo to są potężne pieniądze, to jest potężny rynek. Kiedy układam u siebie paszę, to widzę, że stosując mączki mięsno-kostne, tak naprawdę zmniejszylibyśmy spożycie soi o połowę. Mówi się o jednej czwartej, według mnie o połowę, bo jeszcze można posiłkować się suszami. Wtedy wyszłoby prawie o połowę mniej. Ograniczylibyśmy też koszty związane z fosforanami, których dodajemy, a to też są dość duże koszty. Jeżeli będą nas obowiązywały takie wymagania i takie normy, to nie mamy możliwości konkurencji i utrzymania się na tym rynku.

I tu apel... Tak nie może być i nie możemy iść w tę stronę, bo skończymy z rolnictwem. Jeśli chodzi o GMO, to teraz nie da się – ja też to potwierdzam – funkcjonować bez genetycznie modyfikowanej soi, bo to jedyne źródło białka, które może doprowadzić do tego, że w paszy będzie 17–18% białka. Wiemy, że w przypadku naszych zbóż nie jesteśmy w stanie osiągnąć takiego wysokiego poziomu białka. Tak naprawdę cała wojna toczy się o uprawy, ale soi, tej genetycznie modyfikowanej, nie będziemy u nas uprawiać, w grę wchodzi kukurydza i ziemniak. Czy mamy z tym problem? Okazuje się, że nieraz jest nadprodukcja. Nie wiem, czy jest potrzeba wchodzenia w GMO, skoro przy obecnym stanie pogłowia drobiu i trzody chlewnej jest nadprodukcja. Tak naprawdę ceny zbóż już spadają, bo nie będzie gdzie tego przetworzyć. Kto to ma spożyć?

Apeluję o to, żeby powalczyć o rolników i producentów, bo weszliśmy dość ostro na rynek europejski i nieźle dajemy sobie radę, ale jeżeli będzie taka różnica w konkurencyjności i będą takie ograniczenia, to nie damy sobie rady.

Proszę powiedzieć panu przewodniczącemu, że to jest możliwe, że wchodzi proszek jajeczny i jaja niespełniające żadnych wymogów, które są przewidziane dla producentów w Polsce i w Unii Europejskiej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dobrze.

Pan Senator Konopka, proszę.

Senator Marek Konopka:

Ciągle powtarzałem, że jestem dumny ze swoich rolników. Mieszkam na Warmii i Mazurach i rzeczywiście to już jest klasa średnia. Musimy głośno o tym mówić. Oczywiście, mówmy o tym, co jest złe, rozwiążmy problemy dotyczące rozwoju danych gałęzi w rolnictwie. Jednak nie możemy się skupiać na tym, że w każdej dziedzinie jest źle. Przemek, sam tutaj powiedziałeś, że rolnictwo się rozbudowuje, że jest nadprodukcja, czyli nie jest tak źle. Potwierdził to pan prezes...

(Głos z sali: ...Ratajczak.)

...Ratajczak. Tak że mówmy o tym, co jest dobre, a jeżeli możemy pomóc rolnictwu w rozwoju, to róbmy to. Będziemy to robili.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo!

Na pewno są i dobre, i złe strony w rolnictwie. Mówimy o tym, że mamy dobre wyniki w eksporcie, ale mamy również poważne problemy – zwrócił na to uwagę kolega senator Błaszczak – dotyczące spadku dochodowości. Cena zboża spadła i dzisiaj żyto jest już po 350–400 zł, rzepak po 1150 zł, a pszenica po 550–600 zł. Kolejki stoją, nie odbierają... Widać wyraźnie, jakie są spadki. Ale trzeba pamiętać o jednym. Jeżeli zmniejszymy produkcję jaj, drobiu itd., to będzie nadprodukcja zbóż, co będzie skutkowało spadkiem cen, bo wtedy nie będzie konsumentów zboża. To jest mechanizm wiążący. Gdy będzie większe zapotrzebowanie na paszę, to automatycznie cena będzie kształtować rynek. W tym momencie widać wyraźnie, co się dzieje. Proszę zwrócić uwagę na to, że dopiero niedawno mówiliśmy o wieprzowinie, w przypadku której spadek wynosi około 40%. To przecież są dane podawane przez ministerstwo. Proszę sobie powiedzieć, o ile mniejsze będzie spożycie paszy w przypadku wieprzowiny. W momencie, kiedy spada produkcja wieprzowiny, kiedy będzie spadać produkcja drobiu i inne, to musi się to załamywać, chyba że będziemy żyli tylko z importu; można tak, ale pytanie brzmi: za co? Dlatego powinniśmy się troszczyć o utrzymanie rolnictwa, a nie o wykończenie rolnictwa. Niestabilność cen zboża nie leży w interesie rolników. Cena powinna być stabilna, powinna zapewniać osiągalność dochodów rolników. Jeśli cena pszenicy ma dzisiaj wynosić minimum 700 zł – jak mówią producenci – to ona nie może nagle wynosić 500 zł, bo jak oni mają wytrzymać... Czy 350–450 zł za żyto. Jak można płacić dzisiaj za rzepak 1150 zł? Przecież to jest niemożliwe, bo są koszty produkcji... Wykończymy producentów, jeżeli będą takie huśtawki. Gra giełdowa pozwala komuś na tym zarobić, ale nie producentom. To tylko cwaniacy – ja tak ich nazywam; kiedyś to się nazywało pięknie, ładnie, mówiło się, że to są pośrednicy, spekulanci, a dzisiaj się mówi, że to dobrzy biznesmeni, dobrze umieją to robić itd... Są nawet szkoły kształcące w tej dziedzinie. Kiedyś nazywano to zupełnie inaczej. Dzisiaj pytamy właśnie o to, czy to są gry giełdowe, które powodują, że zarabiają akurat ci, którzy mają kapitał, ci, którzy mają możliwość zarabiania, a jak zwykle my, producenci rolni, jesteśmy narażeni na huśtawkę. Nam, rolni-

kom, nie potrzeba ani gwałtownie wysokich cen, bo one nie gwarantują... Proszę zwrócić uwagę na to – koledzy to powtarzają – że przecież koszty produkcji, czy to nawozów, czy to energii, czy to środków do produkcji, czy pasz, nie maleją. Nie ma gwałtownych spadków, zostają wszystkie koszty. Kiedy tu leci, to tu nam nie leci i dalej są wysokie koszty produkcji, na każdym poziomie. Dlatego producent zbóż czy producent mięsa, jaj czy innych produktów ma problemy. Nam jest potrzebna stabilność, unijna gwarancja konkurencyjności, a nie niszczenie nas. To wielokrotnie się przewija w dyskusji. Musimy o to dbać i pilnować zasad w Unii Europejskiej, ale również nie możemy dać się kiwać handlarzom – tak ich nazwijmy – którzy wprowadzają produkty, pomijając wszystkie ścieżki, jak tu dzisiaj powiedziano. Cieszę się, że pan minister mówi, że wydał rozporządzenie, które będzie...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Projekt ustawy.)

To jest dopiero projekt, a myślałem, że to jest już prawie... Rozumiem, że dopiero będziemy nad tym pracować. W takim razie oczekujemy, że jak najszybciej, bo rzeczywiście... Myślałem, że to już wyjdzie w formie rozporządzenia i zaraz zacznie to skutkować. Skoro to jest dopiero projekt, to oczekujemy szybkiego trybu i szybkiego wprowadzenia go ścieżką legislacyjną do nas, żebyśmy mogli to realizować i spełnić państwa oczekiwania.

Panie Ministrze, czy chciałby pan jeszcze się odnieść?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Mogę powiedzieć jeszcze tylko słówko.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę, Panie Senatorze. Nie zamykam dyskusji, mamy czas, nie możemy ograniczać...

Senator Marek Konopka:

Pan w swojej wypowiedzi poświęcił bardzo dużo czasu kosztom produkcji, ale niedawno była bardzo wielka debata na temat GMO. Jednak klub PiS był przeciwny, a to się wiąże z podwyższeniem kosztów. W przypadku uboju rytualnego jest tak samo. Musimy mieć jedno stanowisko, a nie mówić o spadku kosztów produkcji, a w innym momencie mówić o tym, że nie możemy stosować to mączek, to GMO. Po prostu trzeba mieć jakąś jedną wizję utrzymania tych kosztów produkcji. Uważam, że nie można mówić o kosztach, jeżeli jest się w innych dziedzinach przeciwko obniżaniu tych kosztów.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Senatorze, na szczęście w Senacie nie było tej debaty, bo nam nie pozwolono, w związku z czym w Senacie nie ma dyskusji na ten temat.

(Głos z sali: Była.)

W Sejmie. A od podejmowania decyzji jest koalicja rządząca. Cały czas, jak trzeba coś zrobić, to się mówi, że koalicja rządzi i wszystko realizuje, a jak nagle coś jest nie tak, to wtedy wini się opozycję, mówi się, że jest winna opozycja. Sami państwo przed chwilą powiedzieliście,

że wasi koledzy to zawalili, więc nie dyskutujmy o tym, kto jest winien, bo sami się uderzyliście w piersi. Po co ten komentarz, skoro sami przed chwilą uderzyliście się w piersi? Dziękuję.

Czy pan minister chciałby się jeszcze odnieść? Pewnie będę zamykał...

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dwa słowa, jeśli można.

Szanowni Państwo, ja bym nie chciał, żebyśmy wyszli z tego posiedzenia komisji z takim przekonaniem, że do nas sprowadza się przez granice wszelkie niespełniające warunków produkty, bo to nie jest prawda. Od pilnowania tego jest Państwowa Inspekcja Sanitarna, jest Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Zawsze, jak świat światem, kontrabanda była i będzie, bo – jeśli chęć zysku niekoniecznie jest poparta kapitałem i pracą – to jest normalne.

Druga kwestia. Jeśli chodzi o wydawanie przez kraje takie jak Niemcy zgody na sprowadzanie proszku jajecznego, to my, jako kraj, na roboczym posiedzeniu komitetu byliśmy temu przeciwni, ale po prostu zostaliśmy przegłosowani. Tylko tyle. W demokracji jest tak, że rację ma ten, kto ma jeden głos więcej. Nasze stanowisko było jasne. Podczas tego trzyletniego okresu przejściowego, dopóki nie będzie harmonizacji, będziemy musieli głośno się wypowiedzieć, żeby to wszystko unormować, bo dzisiaj... Macie państwo rację, że musimy wymagać, a tam ten produkt jest po prostu tańszy, bo nie spełnia pewnych wymagań. To nie może mieć miejsca. Zresztą był jeden przypadek – kolega ma to nawet wypisane – że przez Hamburg dziewięć... Ile? Powiedz to.

Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze:

Jeśli można... Chodzi o to, żebyśmy nie zrozumieli tak, że jest to nie wiadomo jaki import, żeby to stwierdzić... Do Polski wpłynął proszek jajeczny – jeśli chodzi o pochodzenie, to był on z Indii – przez port w Hamburgu; przez firmę niemiecką zaimportowano to do naszego kraju. To były dwie przesyłki o łącznej wadze 9,5 t. Te informacje pochodzą z dokumentów, świadectw; w Europie obowiązują świadectwa zdrowia – jak państwo wiecie – na produkty spożywcze. My możemy to monitorować, to znaczy możemy sprawdzać warunki, a także... Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że stanowisko Komisji Europejskiej jest takie, że nie powinniśmy zabraniać handlu czy wprowadzania do obrotu towarów, które, jej zdaniem, nie mają bezpośrednio wpływu na zdrowie publiczne. W przypadku proszku – na podstawie rozporządzenia nr 882 – nie bierze się pod uwagę właśnie dobrostanu zwierząt i sposobu żywienia zwierząt. To jest jeden z ważnych elementów, o których właśnie dyskutujemy, na potrzeby którego główny lekarz stworzył ten zespół i określił nasze warunki zatwierdzenia. My wciąż będziemy zadawali importerom poszczególnych państw czy instytucjom odpowiedzialnym za dopuszczanie produktów do importu pytania o to, na jakich warunkach

dopuszczają import towarów. Rozumiem, że my, Polacy, jesteśmy zaniepokojeni, ale podejrzewam, że inni hodowcy czy inni producenci drobiu w Europie też mogą być zaniepokojeni.

(Głos z sali: Konsumenci też.)

Konsumenci również.

Chciałbym zwrócić się do państwa z pewnym apelem. Państwo uczestniczycie w spotkaniach grup, chociażby COPA-COGECA albo innych grup roboczych, które też dyskutują o obowiązującym w Europie prawie. Mnie się wydaje, że ten temat mógłby także zostać podjęty nawet w ramach międzynarodowej obrony rynku europejskiego.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, jeszcze pan.

Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Rafał Ratajczak:

Przy okazji mam jedno pytanie właśnie do pana doktora. Na początku maja składaliśmy wnioski do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz do Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych o ocenę różnych kampanii reklamowych firm, które sprzedają produkty z oznaczeniem „wolne od GMO”. Według prawa europejskiego i polskiego produkty zwierzęce powstałe za pomocą skarmiania zwierząt GMO, na przykład jajka, są wolne od GMO; wszystkie, niezależnie od tego, czy kury są karmione paszami z GMO, czy bez GMO. Wystąpiliśmy z prośbą o ocenę. Dostaliśmy z inspekcji handlowej pismo informujące o tym, że oni wystąpili do państwa z prośbą o ocenę tego problemu. Jesteśmy niezmiernie ciekawi – hodowcy nas o to pytają, to jest bardzo gorąca i ważna sprawa na rynku jajczarskim w Polsce – jakie jest państwa stanowisko? My oczekujemy potwierdzenia tego, że wszystkie produkty zwierzęce są wolne od GMO. Potrzebujemy tego stanowiska jak najszybciej.

Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze:

Chciałabym powiedzieć, że zwierzęta nie są modyfikowane genetycznie. Przede wszystkim to musimy wziąć pod uwagę. GMO dotyczy wyłącznie produkcji roślinnej i systemu produkcji roślin. Pytanie do inspekcji weterynaryjnej o to, czy zwierzęta modyfikowane genetycznie... Dziś obowiązuje zakaz modyfikacji genetycznych, łącznie z klonowaniem zwierząt pod pewnymi warunkami. Nawet nie jestem w stanie się wypowiedzieć na ten temat. Podejrzewam, że każdy z instytutów w Polsce czy na świecie miałby wielkie kłopoty ze stwierdzeniem...

Prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Rafał Ratajczak:

Przepraszam, pan doktor chyba mnie źle zrozumiał. Chodziło o ocenę... Dostaliśmy, jako Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz, pismo z Inspekcji Jakości

Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, z Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych mówiące o tym, że oni wystąpili do państwa z prośbą o interpretację i ocenienie tego, czy produkty zwierzęce, czyli jajka, które pochodzą od zwierząt karmionych – tak samo tkanki – paszami wolnymi od GMO, są takiej samej jakości, jak produkty zwierzęce pochodzące od zwierząt karmionych paszami GMO. Takie dostaliśmy...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Czy państwo wiedzą coś na ten temat?

Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii Jarosław Naze:

Przepraszam, musiałbym to sprawdzić. Nic na ten temat nie wiem. My, jako Inspekcja Weterynaryjna, nie przeprowadzamy takich badań naukowych. Takie pismo czy zapytanie, moim zdaniem, powinno być kierowane nie do inspekcji nadzorczych, tylko do instytutów naukowych, które potencjalnie mogą przeprowadzić takie badania. Ja nie mam takiej wiedzy. Byłoby mi nawet bardzo ciężko odpowiedzieć zgodnie... To znaczy, muszę panu powiedzieć, że ja nie posiadam takiej wiedzy. Ale jasne jest, że my tego nie odnotowujemy w ramach działań Inspekcji Weterynaryjnej. Jeśli chodzi o materiał paszowy, który zawiera między innymi soję modyfikowaną genetycznie, to z mojego doświadczenia – zarówno z prywatnej praktyki lekarskiej, jak i pracy, którą teraz prowadzę – nie wynika, żeby to miało wpływ między innymi na rozród zwierząt czy na zaburzenia w produkcji. Weźmy pod uwagę to, że przecież zwierzęta są skarmiane takimi produktami od wielu lat i nie dochodzi ani do załamania rynku, ani do zmian genetycznych, ani do jakichś innych nieprawidłowości. My, jako Inspekcja Weterynaryjna, nie prowadzimy takich badań. Nawet nie mam narzędzia w ręku, za pomocą którego mógłbym prosto odpowiedzieć na takie pytanie. To jest pytanie do instytutów naukowych, o ile w ogóle ktoś takie badania dzisiaj prowadzi.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo!

W Polsce obowiązuje prawo, w którym jest zapisane, że w przypadku wszystkich produktów ekologicznych jest zakaz używania pasz GMO. One są kontrolowane i żaden produkt GMO nie może znaleźć się w produktach ekologicznych. Jest również zapis w rozporządzeniu ministra rolnictwa, zgodnie z którym produkty pochodzące ze zwierząt karmionych paszami GMO nie mogą być produktami regionalnymi. Pewne kwestie są dzisiaj unormowane. Jest również unormowane to, że każdy konsument ma prawo wyboru i to on decyduje o tym, co kupuje, a na opakowaniu ma być napisane, że produkt zawiera GMO. Tak samo, jeśli dostajecie państwo paszę, to macie obowiązek wiedzieć o tym, że to jest pasza GMO. Myślę, że dzisiejsze prawodawstwo, które daje konsumentowi jasność wyboru, sprawia, że konsument musi o tym decydować. Myślę, że jeśli trzeba wprowadzić jeszcze jakieś inne rozwiązania prawne, to można się nad tym zastanowić, ale na dzisiaj chyba nie ma innych rozwiązań. Wyniki badań, które uzyskujemy, są potwierdzane lub za-

przeznane, więc trudno dzisiaj... Instytut w Balicach przysłał nam kiedyś ekspertyzę, że jest, a znowu inne instytuty nie chcą się wypowiadać, więc trudno dzisiaj to ocenić. Z lekami jest podobnie, jest taki i taki lek, a po dziesięciu latach lek jest wycofywany, bo stwierdzono, że jednak... Z wszystkich badań przeprowadzanych przez dziesięć lat wynikało, że lek nie szkodzi, a po dziesięciu latach okazuje się, że lek trzeba wycofać. Dzisiaj chyba nie ma takiego odważnego w kraju, który powiedziałby, że gwarantuje, że jest to nieszkodliwe. Jest to bardzo niebezpieczne, dlatego całe nasze prawodawstwo w zasadzie zmierza do tego, żeby informowano o tym, czym jest karmione zwierzę, albo co zawiera produkt. W tym kierunku idziemy, chyba że coś zmienimy, ale ja nie wierzę, żeby znalazł się ktoś tak odważny, żeby gwarantował... Nawet leki, jak mówiłem, które są tak ściśle... Ile w tej chwili jest procesów sądowych dotyczących leków itd. Już nie mówię o tym, co wyczyniają producenci herbicydów czy innych środków, w sprawie których w tej chwili trwają dochodzenia dotyczące tego, czy Roundup szkodzi, czy nie szkodzi, czy jest mniej szkodliwy. Ostatnia afera dotyczyła tego, że Roundup nie szkodzi.

(Głos z sali: Glifosat.)

Glifosat, ale powiedzmy wprost, że to Roundup, chociaż jako środek to glifosat. W tej chwili zaczyna się afera, mówi się, że przecież to nie jest szkodliwe. Zaczynamy wychodzić w bardzo niebezpieczną sytuację, mówiąc o tym problemie, informując społeczeństwo, że przecież to nie jest trucizna. To jest bardzo niebezpieczny element propagandy uprawianej w tej chwili przez różne media, które w zasadzie szkodzą. Kiedy słucham wielu wypowiadających się teraz konsumentów, to wydaje mi się, że oni są zdezorientowani. Musimy trzymać się tego, co jest zapisane, co jest realizowane. Skoro pan doktor powiedział jasno, że nie wyda takiej opinii, bo nie ma badań, to – jak rozumiem – mają już państwo odpowiedź w tej sprawie. Jeśli chodzi o inne sprawy, to myślę, że musimy poświęcić im czas już na innym posiedzeniu komisji.

Proszę, pani chciała jeszcze zabrać głos.

Dyrektor Biura Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Barbara Ulatowska:

Barbara Ulatowska, Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz w Poznaniu.

Uważam, że zaszło jakieś kolosalne nieporozumienie, jeśli chodzi o sprawę GMO. W różnych działaniach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a nawet parlamentu, pojawił się taki znak graficzny „Stop GMO”, nawiązujący do znaków drogowych. Proszę państwa, znaleźliśmy się w takiej sytuacji... Mówimy dzisiaj o spadku produkcji, spadku konsumpcji; to jest bardzo poważna sprawa, bo w ciągu dwóch lat podaż jaj z krajowej produkcji spadła o miliard sześćset milionów jaj, a konsumpcja spadła o 20%. Mówimy o braku konkurencyjności, zastanawiamy się nad tym, jakie kroki podjąć, żeby ochronić ten rynek, a tymczasem dopuszczamy do tego, żeby konsumpcja jaj nadal spadała i utrudniamy producentom dostęp do rynku. Wytlumaczę szybciej, na czym to polega. Niektóre firmy postanowiły wykorzystać znak graficzny „Stop GMO”.

Prowadzą kampanie reklamowe i wprowadzają na rynek produkty pochodzenia zwierzęcego – na razie są to jaja, niebawem będą, jak sądzę, również inne produkty – oznaczając te produkty informacją o tym, że są one wolne od GMO. Dodatkowo piszą, że w produkcji nie były stosowane pasze z zawartością surowców GMO. Na czym polega problem? Problem polega na tym, że wszystkie produkty... To jest fakt, bo na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zostały przeprowadzone przez Instytut Zootechniki oraz Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach badania naukowe, które zlecono dlatego, że kwestionowano około stu badań przeprowadzonych w Unii na zlecenie EFSA. Z tych badań jednoznacznie wynika, że niezależnie od rodzaju skarmianej paszy w produktach takich jak jaja, mleko, mięso, czyli w produktach pochodzenia zwierzęcego i w tkankach tych zwierząt, nie stwierdzono obecności GMO, ponieważ jest ono rozkładane w przewodzie pokarmowym pod wpływem kwasów przewodu pokarmowego. Nie da się stwierdzić tego, że dany produkt w ogóle został wyprodukowany w taki czy w inny sposób. Wykorzystywanie takich znaków i takiej reklamy jest, naszym zdaniem, złamaniem przepisów dotyczących znakowania żywności i ochrony konsumenta przed nieprawdziwymi informacjami.

Co my, jako organizacja, zrobiliśmy na wniosek producentów? Do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, bo temu urzędowi podlega inspekcja handlowa, oraz do Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych złożyliśmy wnioski o zbadanie, czy tego rodzaju reklama jest zgodna z przepisami ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia oraz ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Proszę państwa, nie można uzyskać odpowiedzi, a sprawa jest oczywista. Są badania naukowe, są raporty tych instytutów, w ogóle nie ma dyskusji. Są wypowiedzi uczonych, którzy prowadzili badania, którzy uważają, że w ogóle nie ma powodu do tego, żeby znakować opakowania tego rodzaju produktów, bo jest to wykorzystywanie... to jest działanie przeciwko konsumentowi i oszukiwanie konsumenta, ponieważ skoro nie da się tego zbadać, bo tego nie ma w produkcie, to po prostu nie można tego robić. Już nie mówię... Nie wchodzę w kwestię nieuczciwych praktyk rynkowych czy kwestię ochrony konkurencji i konsumenta, chodzi mi tylko o stwierdzenie, czy to nie jest łamaniem przepisów tych dwóch ustaw, które wymieniłam, ustawy o bezpieczeństwie żywności i ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Proszę państwa, co się dzieje? Okazuje się, że dla tych urzędów sprawa jest bardzo skomplikowana, a to jest ich powinność statutowa... Proszę państwa, te inspekcje, które kontrolują znakowanie żywności i jej jakość, mają zastrzeżenia nawet do tego, że ktoś, kto trzyma kury w klatkach, na opakowaniu z jajami narysował trawkę, a więc wprowadza w błąd konsumenta, bo sugeruje, że jest to produkt z drobotowarowego, a nie przemysłowego chowu. Znam przypadek – producenci przysyłają mi różne protokoły z inspekcji – że na etykietce były narysowane jajka ugotowane na twardo, przekrojone na pół, położone na sałacie i to też było przyczyną zarzutu o wprowadzanie konsumenta w błąd, bo przeciętny konsument będzie myślał, że w opakowaniu są jaja na twardo, a nie świeże jaja w skorupkach, choć było napisane, że to były świeże jaja.

Proszę państwa, teraz się okazuje, że Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych nie potrafi wydać opinii i kieruje sprawę do wyjaśnienia do głównego lekarza weterynarii. Tu się dowiadujemy, że główny lekarz nie może się wypowiedzieć, bo nie prowadzi badań naukowych. Ale, na litość boską, sprawa jest otwarta. Producenci nie mogą sprzedawać jaj, dlatego że reklama odniosła taki sukces, że sklepy mówią: „chwileczkę, ale konsument chce jaja wolne od GMO; niech pan pokaże certyfikat, proszę pana, że pan ma takie jaja, to może od pana kupimy”, a tymczasem wszystkie jaja są wolne od GMO. Co się teraz dzieje, proszę państwa? Okazuje się, że nasze zapytania do tych dwóch inspekcji spowodowały skierowanie przez firmy, które prowadzą takie kampanie reklamowe, sprawy do sądu. Mam wrażenie, że inspekcje czekają aż sąd wyda postanowienie o tym, że my nie mamy racji. Niezajęcie stanowiska przez trzy miesiące, proszę państwa... To jest tak trudne do rozstrzygnięcia. Zastanawiamy się, skąd to wszystko się wzięło? Otóż wynika to z tego, że spowodowano, że społeczeństwo przestało już odróżniać zakaz wysiewu nasion GMO – chodzi o przepisy ustawy o GMO, czyli tej ustawy, która reguluje sprawy biotechnologii – od zakazu skarmiania, importu i wytwarzania pasz... Proszę państwa, to, że ten zakaz nigdy nie wszedł w życie, nie ma aż takiego znaczenia. Trzykrotnie odbyły się wielkie medialne dyskusje na temat czegoś, co rzekomo jest szkodliwe, i społeczeństwo to odnotowało. Proszę państwa, kiedy dzisiaj jechaliśmy z panem prezesem pociągiem, dowiedzieliśmy się... Rozmawialiśmy i współpasażer nas słuchał. Proszę państwa, on uwierzył, że za pomocą tego GMO i tych kur w klatkach, i uboju rytualnego, i tego wszystkiego trujemy społeczeństwo. Proszę państwa, on oświadczył: „ja już nie biorę w ogóle do ust ani jaj, ani drobiu”.

(*Głos z sali:* Takie są skutki.)

Oczekujemy, że instytucje, które statutowo są zobowiązane do nadzoru nad obowiązującym prawem, zechcą w sprawie jasnej a oczywistej wypowiedzieć się w obowiązującym terminie. Zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, żeby wywrzeć jakąś presję na te instytucje, żeby one zechciały zabrać głos.

Już nie chcę przedłużać omawiania sprawy – myślę, że przedstawiłam ją wystarczająco jasno – ale chciałabym dodać, że odbieramy telefony od członków naszej organizacji, którzy pytają co dwa dni o to, co w tej sprawie w ogóle się dzieje i jak długo mają czekać na odpowiedź od instytucji państwowych w przypadku tak prostej a oczywistej sprawy. Już naprawdę nie wiem, jak mam o to apelować. Dostajemy jakieś pisma... Poza tym media już się tym zajmują i mówią, że sąd to rozstrzygnie. Mamy takie postanowienie sądu, które w ogóle zakazuje nam wypowiadania się na ten temat.

Proszę państwa, jeżeli usiłujemy załatwiać proste sprawy za pośrednictwem sądów, to ja naprawdę nie chcę sobie wyobrażać tego, jak państwo ma funkcjonować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, pan senator.

Senator Piotr Gruszczyński:

Chciałbym się wypowiedzieć w takim tonie... Otóż z rok temu na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów Publicznych była dyskusja na temat parabanków, instytucji, które dużo złego zrobiły w społeczeństwie. Nie ukrywam – kierując te słowa do pani – że bardzo się ucieszyłem, kiedy w ogólnopolskiej telewizji pokazała się kampania dotycząca tego, że trzeba myśleć, kiedy sięga się po kredyty, szczególnie w przypadku takich instytucji.

Nie wiem, Panie Ministrze, czy w związku z problematyką, którą my dzisiaj poruszyliśmy, nie należałoby wyciągnąć pewnych wniosków. Nie wiem, czy wy, jako ministerstwo, macie takie możliwości... Uważam, że dzisiaj w mediach rolnictwu robi się dużo złego. Chodzi mi między innymi o tę słynną akcję antybiotykową à propos drobiu. Przecież my wiemy, że to dotyczyło jakiegoś promila tego, co jest związane z produkcją, ale media tak nagłośniły tę sprawę, że wśród ludzi naprawdę zapanowało przerażenie; pojawiły się pytania o to, czy należy korzystać z tego mięsa. Dlatego nie wiem, czy nie należałoby natychmiast zareagować – mam nadzieję, że macie pieniądze przeznaczone na takie cele – i przeprowadzić akcji uświadamiających. Ja się z panią całkowicie zgadzam. Otóż sprawa GMO jest totalnie nierozumiana przez opinię publiczną. Nie dziwię się temu, bo ja często też jestem ogłupiały, jeśli chodzi o informacje, które do mnie docierają. Dlatego uważam, że są potrzebne wypowiedzi ludzi, którzy się na tym znają i potrafią precyzyjnie przekazać opinii publicznej prawdę. Po prostu musimy zacząć mówić prawdę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, na ostatnim posiedzeniu Senatu złożyłem oświadczenie w sprawie, o której mówiła pani dyrektor, związanej z GMO i tą firmą, która prowadzi reklamę. Znamy na pewno tę reklamę, bo to była jedna z pierwszych reklam dotyczących jaj konsumpcyjnych, i każdy z nas widział, jak to było promowane w telewizji. Ja też chciałbym prosić o szybką reakcję, bo czas leci. Z tej reklamy tak naprawdę wynikało, że tylko ta firma produkuje jaja wolne od GMO, a inne jaja to jaja, które są jakoś skażone GMO. Jak tutaj kolega powiedział wcześniej, cała ta dyskusja prowadzi do tego, że jednak jest spadek spożycia. Jest on związany z klatkami, z GMO i z całą dyskusją na ten temat, z salmonellą, niesalmonellą, z informacjami, które się przebijają do mediów. W oświadczeniu na pewno jest to wszystko opisane. Nie wiem, czy moje oświadczenie już trafiło do ministerstwa czy dopiero trafi. Chciałbym, żeby uruchomiono też UOKiK, żeby była inspekcja. Takie decyzje i uzgodnienia czy postanowienia końcowe powinny zapadać dość szybko i powinny być jednoznaczne. Z tego, co widzę, wynika, że jedna firma chce przejąć jakąś część rynku i znalazła na to sposób; reklamuje swoje produkty jako wolne od GMO. To jest duży problem, kolejne mie-

szanie ludziom, konsumentom w głowach i kolejne wynajdywanie problemów, a tak naprawdę – wróć do naszego głównego tematu – problemem są produkty, w przypadku których w ogóle nie przestrzegano norm, które są sprowadzane i trafiają do konsumentów. I o tym konsumenci nie wiedzą, tylko hodowcy walczą o to... Do mediów nie przebija się to, że tak naprawdę do Polski trafiają produkty z krajów trzecich. Konkurujemy z takimi produktami, a z drugiej strony jest jeszcze ta antyreklama i brak pomocy, brak szybkiej reakcji państwa na właśnie takie sytuacje i takie reklamy, i taką nieprawdę. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy nie ma więcej pytań?

Proszę, pan minister.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Nie wiedziałem o tej kwestii, o której pani mówiła; ja się tym zainteresuję. Nikt nie robi łaski, odpowiadając w odpowiednim ustawowym terminie, czy dobrze, czy źle, czy pozytywnie, czy negatywnie... Wszystkich obowiązują pewne normy, wszystkich tak samo obowiązuje k.p.a. To nie podlega dyskusji.

Szanowni Państwo, co do... Zaczęliśmy szerzej omawiać problem. Powiem tak, że ostatnie zdarzenia dotyczą Czech i Słowacji, dotyczą antybiotyków. Myśmy zatrudnili jednego pracownika w Pradze – drugi będzie pracować w Bratysławie – po to, żeby on odkłamywał rzeczywistość. Tylko jest taka sytuacja – powiem to wprost – że w tej chwili między innymi do mnie przychodzą maile od tego pracownika, a mail zaczyna się tak: „w związku z audycją emitowaną przez TVN”...

(*Głos z sali:* Tak jest.)

Babiš – nie wiem, czy tak się on nazywa – prywatny właściciel, Słowak w Czechach, ma 30% rynku rolno-spożywczego. Kupił „Lidové Noviny”, kupił dwie stacje telewizyjne i po prostu sadza na fotelu dziennikarza, który dyskredytuje naszą żywność. My musimy w tej chwili oczarowywać rzeczywistość, która... Nie wiem, czy państwo to pamiętacie, była taka sprawa, że pstrąg z Polski był zainfekowany nie pamiętam już czym, skażony czymś tam, a jak to zbadali, to się okazało, że ten pstrąg był z Czech.

Przejdę dalej. Szanowni państwo, ja rozmawiam z komitetami zarządzającymi funduszy... Nie wiem, czy państwo zauważyliście, że w jednym z ogólnopolskich dzienników niedawno ukazało się kilka artykułów o tym, w jakich warunkach polscy rolnicy hodują zwierzęta. Pisano między innymi o drobiu, o trzodzie chlewnej, o tym, że kura stoi na kartce papieru. To były takie teksty. I to piszą profesorowie z cenzusem naukowym. Dlatego zaproponowałem, żebyśmy wspólnie z funduszami promowali polską hodowlę. Bo jak się zacznie... Kłamstwo powtarzane ileś razy staje się w końcu w pewnym sensie prawdą. Jak pan senator zauważył...

Prawda jest taka, że staliśmy się jednym z ważniejszych graczy na rynku europejskim, jeżeli chodzi o żywność. Szanowni państwo, generalnie jedną trzecią musimy sprzedać, to nie podlega dyskusji. Musimy wywieźć za granicę, bo – tak jak powiedziałem – budżety rodzinne są takie, a nie inne, spożycie spada, jeżeli chodzi o pewne gatunki, ale już nie będę o tym mówił. Szanowni państwo, marka nie jest dana raz na zawsze. Próbuje się nas różnie dyskredytować, nas to naprawdę wiele kosztuje. Jeśli chcę zrobić kampanię, założmy, w Czechach czy na Słowacji z dziennikarzami, z lekarzami weterynarii czy z przedsiębiorcami, to – jak wiecie – obowiązuje mnie pewna forma zamówień, jestem funkcjonariuszem publicznym, działam w imieniu... A tam właściciel wyklada po prostu – jak to się popularnie mówi – kasę i ten w ekranie gada to, co on mu nakaże. A życie pokazuje, że nawet mimo czarnego PR po pięciu miesiącach generalnie mamy wzrost eksportu, jeżeli chodzi o produkty rolno-spożywcze.

Dzisiejsza dyskusja jest częścią większej dyskusji. Jeżeli chodzi o całość, to już nie będę mówił o GMO i innych. Szanowni Państwo, chyba od trzech – jeśli dobrze pamiętam – lub od czterech lat Instytut Zootechniki prowadzi badania. Jak pan przewodniczący powiedział, na pewno w komisji... Nie wiem, czy to jest ekspertyza. W opracowaniu, które zrobił Państwowy Instytut Badawczy, stwierdza się między innymi to, że DNA rozkłada się w przewodzie pokarmowym; pamiętam tylko urywki tego.

Szanowni Państwo, jeżeli chodzi o – pan senator o tym mówił – GMO, to każdy ma inne stanowisko i nikt nikomu nie wierzy. Taka jest prawda. Ten przedstawia takie racje, ten takie. To nie jest przedmiotem dzisiejszej dyskusji, tylko jest kwestia... Na pewno trzeba mieć na uwadze to – przewijało się to również w państwa wypowiedziach – że przez najbliższe kilkanaście lat musimy zwiększyć produkcję żywności o połowę. To nie podlega dyskusji. Na świecie ubywa średnio 10 milionów ha gruntów, abstrahując od przypadku Brazylii, która co roku pali 2 miliony ha sawanny w stronę równika i uzyskuje grunty. Rynek produktów rolno-spożywczych zrobił się naprawdę takim rynkiem, na którym grają interesy. To nie podlega dyskusji. Nie są to już interesy krajowe, ale interesy koncernów ponadnarodowych.

Państwo między wierszami mówiliście, że jak ktoś tym się zajmuje, to jest taka ekspertyza, a jak się tym zajmuje, to jest taka ekspertyza... Cały czas jest takie przeciąganie. Szanowni państwo, na razie nasza żywność się broni, bo – tak to powiem – nie wystarczy już wyprodukować, trzeba wyprodukować bezpiecznie. Bo jak się coś pojawi, to trzeba zidentyfikować w łańcuchu pokarmowym, skąd to się bierze. Dlatego nam bardzo zależy na tych działaniach od pola do stołu. Między innymi z tą dyskusją wiąże się również założenie i powołanie jednej inspekcji. Jesteśmy na etapie konsultacji międzyresortowych i jutro – jestem szefem zespołu – dajemy panu ministrowi Kalembie ostateczną wersję do dyskusji już na posiedzeniu rządu. To tyle. No bo skoro mamy – państwo wiecie – odpowiadać, to chcielibyśmy odpowiadać za wszystko. Z drugiej strony przeciwnik mówi: „będziesz pan sam siebie kontrolował?”. Ale po co mają iść do rolnika dwie czy trzy kontrole z poszczególnych inspekcji, skoro może pójść jedna? To by

było trochę... Nie chcę mówić takich oczywistości, bo jest to... Jest i sprawa przeciwna. Zresztą powiem państwu tak: kiedy jestem gdzieś na zebraniu z rolnikami i jak mówię, że Państwowa Inspekcja Sanitarna nadzoruje produkcję roślinną, to ludzie nie potrafią tego zrozumieć, pytają: „dlaczego pan nadzoruje zwierzaki, a minister zdrowia nadzoruje roślinność?”. Mało tego, my dochodzimy... W detalu zostaje już tylko – pani o tym mówiła – PIH i Państwowa Inspekcja Sanitarna. A PIH – jak wiadomo – kontroluje nie tylko świat rolno-spożywczy, PIH kontroluje wszystko.

Teraz musimy odkłamywać rzeczywistość, mówić, że nie jesteśmy garbaci, bo faktycznie nie jesteśmy garbaci, tylko przez media, przez czarny PR... Wiecie, ostatnio był... Już nie będę mówił o pewnych dziennikach, w których zdjęcia spod Rawy Mazowieckiej były pokazywane chyba – nie wiem – ze dwadzieścia razy, częściej niż zdjęcia z tego epizodu sądowego. To samo zdjęcie było powtarzane – specjalnie to kupowałem – cały czas. A wiadomo, że to nie są nasze dzienniki; nasze w sensie kapitału krajowego. Nie będę wymieniał firmy.

Najbardziej mnie zaintrygowało to, że – nawiązując do audycji i telewizji – Czesi czy Słowacy zaczynają nam robić czarny PR. Dlatego są prowadzone działania, jest Rada Promocji Polski przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych; w tym również uczestniczymy. Agencja Rynku Rolnego wygrała promocję polskich produktów na zewnątrz i wybraliśmy kraje, na których najbardziej nam zależy, Ukrainę, Francję, Chiny oczywiście – takie kraje, w których jest jeszcze możliwość usytuowania naszych produktów, takich ważniejszych graczy – no i oczywiście Daleki Wschód. Myślę, że mimo granic... to znaczy odległości, nie przeszkód, ale myślę, że to jest... Bo jak Unia – tak jak państwo mówicie – zamknie się tylko u siebie, to po prostu to będzie, nie chcę dawać obrazowego przykładu, ale to będzie strycek. Musimy iść dalej, tam, gdzie wzrośnie klasa średnia. W Chinach 10% to prawie cały rynek unijny, a oni, mając taki areał, nie wyprodukują tyle. Ostatnio miałem przyjemność być tam, rozmawiałem między innymi właśnie o świadectwach weterynaryjnych, bo tam jest to spacyfikowane, ale jest już dużo krajów... Nie będziemy wozić do nich mleka, bo oni nie trawia laktozy, ale mięso możemy. I spożywają to, co my, bo spożywają i drób, i wieprzowinę. Tak że to jest cały czas na topie, zależy nam na tym, bo bez względu na ceny, jakie będą w kraju, jeśli tego nie upłynniemy, to... Bez względu na to, kto będzie rządził, kto będzie prezydentem, kto będzie w Sejmie, w Senacie, kto będzie ministrem, to nikt nie dołoży do produktów rolno-spożywczych... do wartości produktu.

Powiem państwu, że wczoraj, przedwczoraj mieliśmy lawinę pism, jeżeli chodzi o niskie ceny rzepaku i zbóż, łącznie z propozycją, że minister powinien podnieść ceny. Ale są takie mechanizmy, jakie są, jeżeli chodzi o rynek zbóż i rzepaku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Myślę, że... Podsumowując informację o sytuacji na rynku jaj konsumpcyjnych w Polsce i w Europie, która została przekazana, chciałbym powiedzieć, że mieliśmy o tym

już dość dużą wiedzę, uzupełniliśmy ją sobie nawzajem. Widać wyraźnie, że ministerstwo coś robi, widać wyraźnie, że producenci się domagają... Widać wyraźnie, że trzeba współdziałać, podejmować działania w Parlamencie Europejskim, Komisji Europejskiej, jak również w kraju. Wszystkie działania, żeby usprawnić... Widać, że – można tak powiedzieć – konkurencyjność jest jednak coraz bardziej zagrożona z różnych powodów. Państwo je wymienili, nie chcę ich już powtarzać enumeratywnie, bo było ich wiele. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski, Panie Ministrze, dotyczące tego, co jeszcze należy zrobić w tej sprawie. Widać również wyraźnie – pan to powiedział na koniec – że producenci zbóż mają dzisiaj duże problemy i jest to poważna sprawa. Skoro dochodzą do mnie sygnały – i to się potwierdza – że 0,5 miliona t rzepaku jest sprowadzane z Ukrainy i są podpisane kontrakty, a cena rzepaku wynosi 270 euro, to jest cena internetowa, a na MATIF wynosi, powiedzmy, 350 euro, taka jest różnica... Zadałem pytanie, ile w moim rejonie – chodzi o granicę wschodnią, o Ukrainę – spływa... W tym roku wpłynęło już bodajże 240 tysięcy t rzepaku przez wschodnią granicę, przy której mieszkam. Na pytanie o to, ile jeszcze będzie wpływać, jedna z firm, która jest na moim terenie i importuje to, już zapowiedziała, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy sprowadzi 100 tysięcy t. Widać wyraźnie, że konkurencja cenowa i niestosowanie zasad, bo przecież tam nie ma zasad dotyczących dobrostanu – mówimy o zwierzętach, ale mówimy również o roślinach, mówimy o całym cross compliance, który wymaga... Tam się tego nie przestrzega, tam się tego nie realizuje. Jak sam pan minister powiedział, tam jest spichlerz, którego nie trzeba nawozić. Tam są mniejsze koszty produkcji, bo za naszą wschodnią granicą są czarnoziemy. No, widać wyraźnie, że nie wygramy tej konkurencji, my ją przegramy. W tym momencie cena rzepaku wynosi 1150 zł – dzisiaj czytałem w internecie podawane ceny rzepaku – i świadczy o tym, że nas wykończą, powiedzmy, ekonomicznie. Trzeba coś z tym fantem zrobić. Pytanie, czy to czasem nie jest zmowa cenowa. Zadajemy już pytania, czy nie należałoby zwrócić uwagi na to, że wszystkie podmioty jednakowo zaczynają zjeżdżać w dół, a szczególnie zjeżdżają w dół – jak podają mi rolnicy – podmioty, które są spółkami Skarbu Państwa. W tym momencie Elewar najszybciej zjeżdża w dół, jak również... W tym przypadku rolnicy cytują już nawet dosłownie, że Krajowa Spółka Cukrowa kupiła jeden z zakładów zbożowych i też, chociaż prawie w 80% jest zakładem Skarbu Państwa, stosuje tendencyjne... Więc rolnicy mówią: „zaraz, zaraz, coś tu jest nie tak; to ci są w tej chwili liderami obniżania ceny, a inni za nimi ciągną”. Pytanie brzmi tak: jaką mamy sprawność organizacyjną? Czy mamy możliwość zrobienia czegoś jeszcze w tej sytuacji? Jak bardzo gospodarka wolnorynkowa wykończy naszych producentów? Dokąd to będzie trwało?

Im szybciej rolnicy wiozą... Już mówiłem rolnikom, że nie należy się spieszyć, że należy się wstrzymać z pewnymi odstawami, ale odpowiedź jest prosta. Bądź mądry... Skoro nie mam suszarni do rzepaku, to muszę odwieźć ten rzepak, bo inaczej będzie błoto; nie zawsze rzepak jest zbierany w odpowiedniej wilgotności. Rolnik musi ten rzepak odstawić, skoro się nie przystosował, nie

ma suszarni i innych rzeczy. On musi to sprzedawać, więc wykorzystuje się ten moment, w którym średni rolnicy nie mają pełnych możliwości. Ja nie mówię o dużych. Dużi już się zabezpieczyli, mają suszarnie i potrafią przechowywać. To ci średni rolnicy najwięcej tracą. Po drugie brak zdolności finansowej w gospodarstwach zmusza do sprzedaży, bo trzeba kupować środki do produkcji, non stop spłacać kredyty. To zmusza do sprzedaży pewnej części. To jest wykorzystywanie koniunktury. Zawsze tak było w żniwa, zawsze tak robiono, ale w tym roku jest fatalnie, bo jest taki gwałtowny spadek cen, że są niepokoje społeczne; zwracam na to uwagę pana ministra. Sam zresztą pisałem – i piszę – w wielu pismach o tej sprawie. Tak że to jest temat, który jest teraz najbardziej aktualny na rynku, bo są żniwa i są te problemy.

Proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Szanowni Państwo! Panie Przewodniczący!

Kiedy widzi się taki obraz: rolnicy stoją z rzepakami w długich kolejkach... Po prostu trzeba go trochę przesuszyć, żeby przyjąć następny. Myślę, że nie będziemy sobie... Generalnie na MATIF – jak dobrze pamiętam – w Paryżu to od razu musi być 7% suchego na przechowanie...

Druga kwestia to ceny rzepaku. Codziennie dostaję sprawozdanie, informacje, w których są dwie ceny: na kontrakt i bez kontraktu. Są zakłady, które zawarły kontrakty na 1700 zł, i teraz chcą sobie – tak podejrzewam – wyrównać, więc jeden dostaje 1100 zł, a drugi 1700 zł, średnio wychodzi 1300 zł, mniej więcej tak jak na MATIF; to zależy od euro. To taka kwestia. W tamtym roku – wiecie, myśmy szybko o tym zapomnieli – była susza w Stanach Zjednoczonych, w Chinach, już nie pamiętam gdzie, było ssanie. A dzisiaj wszyscy wokoło mają dobre zbiory, łącznie z Rosją. I to jest ten element.

Chciałbym tylko przypomnieć, że cena interwencyjna, o której były minister rolnictwa, minister Sawicki, zawsze mówił, że była większa, wynosi 101,3 euro, więc wiadomo, że...

Kolejna kwestia dotycząca zboża... Kwestia rzepaku jest w ogóle nieregulowana. Dzisiaj – Panie Przewodniczący, pan o tym mówił – uczuliłem IJHARS, ale nie wiem, czy to nie jest sprawa Państwowej Inspekcji Sanitarnej, że rzepak jest zwożony z różnych rejonów Ukrainy. Wiem, o czym pan mówił. Pojawiły się już pogłoski o Czarnobylu, o Roundupie na Opolszczyźnie, o tym, że glifosat zostaje... Chodzi o desykcję przed młóceniem.

Jeżeli chodzi o Elewar, to wiecie, że spółka jest spółką prawa handlowego. Powiem delikatnie, że można rozmawiać. Na pewno nie będą pierwsi – jak powiedział pan przewodniczący – schodzić z ceny. Wiecie, będąc dobrym ministrem, nie można powiedzieć, że jutro będzie skup interwencyjny, bo go nie ma. Jest kontyngent wynoszący trzy miliony na całą Unię i jest uruchamiany dopiero wtedy, kiedy spadnie... Rzekapak jest tylko monitorowany w ten sposób – już nie powiem, która firma najwięcej go sprowadza, bo nie o to chodzi – że jest badany przez

Inspekcję Handlową i Państwową Inspekcję Sanitarną. Tylko tyle. Obrót nie jest reglamentowany. Oczywiście na rzepak ma wpływ kwestia 20% NCW, Narodowych Celów Wskaźnikowych, do 2020 r., w tym 10%, jeżeli chodzi o biopaliwa. Unia zeszła chyba na 5,5% – ostatnio była o tym dyskusja – i od razu to wszystko siadło; taka jest rzeczywistość. A rzepakiem obsiewano już u nas – jak dobrze pamiętam – do 1 miliona ha.

Dla nas to jest bardzo ważne, bo to jest strukturotwórcze. Wiecie, jeżeli chodzi o płodozmian w dużych gospodarstwach, to praktycznie była uprawiana dwupolówka, rzepak i pszenica ozima. To jest taka kwestia.

Dlatego cena... Jak mówiłem, jeżeli chodzi o rzepak, są dwie ceny, a jeżeli chodzi o zboże, to jest jedna. Jest kwestia tego, że nie da się utrzymać ceny zboża po 1000 zł i żywca po 6000 zł, bo po prostu – wiecie państwo – jedno z drugim nie gra. Jest tak, jak pan przewodniczący powiedział. Ja też się z tym spotykam; ludzie dzwonią i mówią „panie, co ja mam zrobić, jak potrzebuję pieniędzy?”. Dzisiaj dzięki tej pogodzie – w niektórych miejscach w kraju były burze, ale generalnie było ciepło – zboże powinno być suche i można je przechować, ale są też i takie potrzeby.

Jeżeli chodzi o rynek zboża – tak jak powiedziałem – to po wejściu do Unii nie mamy na niego wpływu; nie oszukujemy się.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

W tej chwili jest takie małe szaleństwo – ja to tak nazywam – spadku cen.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Przepraszam...)

Mój sąsiad dopiero wszedł i mówi: „słuchaj, przywieźliśmy”...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Jeszcze...)

Moment, tylko skończę.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Sorry.)

Sąsiad przyszedł i mówił, że przyjechali rano ze zbożem. Płacono im po 600 zł. Kupiono od dziesięciu, po dziesiątym ktoś wyszedł i powiedział: „dobra, ja już kupuję po 570 zł; chcecie to stójcie, jak nie chcecie, to odejdźcie”. No i znowu postawił ich pod ścianą. Oddali za 570 zł, bo co mieli zrobić. Teraz jest takie szaleństwo, że normalnie prywatni... Obojętnie kto. Zaczyna być takie wariactwo, że rolnikom ręce opadają. Rolnik przyjechał, a oni nawet w trakcie skupu zdejmują ceny i mówią: „no, jedź do domu, jak nie chcesz po 600 zł, teraz jest już po 570 zł”. Jutro może powie, że jest po 550 zł. Trzeba coś z tym zrobić, bo rzeczywiście ludzie zaczynają szaleć, a to wszystko kosztem rolnika.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Jeśli można, Panie Przewodniczący... Odchodząc, wydałem dyspozycję departamentowi, żeby przygotowano pismo do podpisu pana ministra Kalemby w kontekście ewentualnej umowy cenowej – pismo do UOKiK, bo UOKiK

się tym zajmuje – bo są pewne symptomy. Szczególnie w przypadku rzepaku, bo kwestia rzepaku jest bardziej wysublimowana, bo nie ma tylu skupujących co w przypadku zboża. Zobaczmy.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Chciałem już zakończyć, ale jeszcze pan... Jeszcze pan senator Błaszczuk, proszę, i kończymy.

Senator Przemysław Błaszczuk:

To króciutko. Jeśli chodzi o ceny, to jest właśnie tak, jak pan minister powiedział; są dwie ceny. Ta wyższa jest dla tych, którzy zakontraktowali, a ta niższa dla tych, którzy są poza kontraktem. Tak to działa. Jeżeli nieraz była zakontraktowana niższa cena, ale ona rosła, a rolnik nie oddawał, to były kary i jednak rolnik musiał się zmieścić w tej cenie.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: W niższej.)

W tej niższej nie mógł, bo... Jak tego nie zrobił, to płacił kary i wychodziło prawie na to samo. No, rolnik zawsze – jak mówił pan przewodniczący – musi dostać, brzydko mówiąc, w tyłek.

Apelowałbym... Jestem teraz w czasie zbiorów rzepaku i plony są bardzo słabe. Nie wiem, jakie do pana ministra docierają informacje o polskich plonach rzepaku. Przez te zalania, przez tę wilgotność, mocny atak chorób grzybowych plony są słabe. Zawsze to było w granicach 4 t, a nie wiem, czy w tym roku będzie 2,5 t. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Zróżnicowanie w kraju jest duże i rzeczywiście – tak jak mówił pan senator – w tych regionach, gdzie to było, jest tragicznie, a są regiony, w których rolnicy się chwalą, że mają po 6 t. Tak że jest bardzo duże zróżnicowanie w kraju; Polska też jest zróżnicowana. Ale rzeczywiście, jeśli chodzi o średnią, to może wcale nie być tak, jak my mówimy, i te plony, które dzisiaj... Mówienie o tak wielkich zbiorach wywołuje właśnie tendencję do spadku cen. To jest manipulacja rzeczywistymi liczbami.

Jak patrzyłem teraz na informacje – pan minister pewnie też patrzył – to zauważyłem, że nikt nie podaje, że jest tyle i tyle zbiorów, tylko podaje się dolną i górną granicę. To jest bardzo ciekawe zjawisko. Zawsze podawano jedną wartość, a teraz jest przedział i różnica 2 milionów t. Czyli nikt nie chce się – nawet GUS – ośmielić i powiedzieć, ile tego jest, tylko tak się... Ale 2 miliony t różnicy w zbiorach pszenicy to, przepraszam, jest dużo przy takich...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Takie działanie też powoduje pewną panikę.

Skoro nie ma więcej pytań, dziękuję państwu. Rozumiem, że ministerstwo skrzętnie wysłuchało wszystkich uwag i będzie chciało skorzystać z naszej dzisiejszej pracy, aby poprawić sytuację rolników i producentów, hodowców, szczególnie hodowców i producentów jaj. Dziękuję bardzo panu ministrowi, dziękuję wszystkim państwu, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie na posiedzenie komisji. Dziękuję również państwu senatorom.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 34)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii